

Wiceprezydent Iraku T. M. Maaruf przybędzie do Polski

Na zaproszenie zastępcy przewodniczącego Rady Państwa PRL, Edwarda Babiucha, złoży w dniach 20-23 bm. wizytę oficjalną w Polsce wiceprezydent republiki Iraku, Taha Mo-hieddin Maaruf.

Wizyta wiceprezydenta T. M. Maarufa mieści się w ramach polsko-irackich kontaktów państwowych i stanowi dalszy krok na drodze do pogłębienia wzajemnie korzystnej współpracy między obydwo-ma zaprzyjaźnionymi krajami.

Cena 1 zł

echo

KRAKOWA
ROK XXXIV PISMO POPÓLUDNIOWE Nr 37 (10302)
ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

Kraków, sobota 17, niedziela 18 lutego 1979 r.

Widok na budo-
wane przejście
podziemne na
placu Bohaterów
Getta.
Fot. J. RUBIŚ



W Krakowie - Podgórze

Trwają prace przy budowie nowego węzła drogowego

Jedną z najważniejszych inwestycji komunalnych na terenie Krakowa-Podgórze jest budowa

Kowadła „Kuznicy” dla Andrzeja Wajdy i Janiny Dziarnowskiej

Klub Twórców i Działaczy Kultury „Kuznica” przyznaje od kilku lat honorową nagrodę Stowarzyszenia „Kowadło” za wybitne dzieła bądź inicjatywy wartościowe społecznie ze względu na swój ideowy charakter.

Na swym ostatnim posiedzeniu Rada Klubu „Kuznica” przyznała „Kowadło” ANDRZEJOWI WAJDZIE — za wybitne dzieła filmowe i teatralne, pomnażające dorobek kultury narodowej i podejmujące ważne problemy polskiej współczesności, oraz JANINIE DZIARNOWSKIEJ — za książkę „Słowo o Brunonie Jasińskim”, ukazującą na przykładzie życiorysu pisarza trudne drogi polskich twórców do komunizmu.

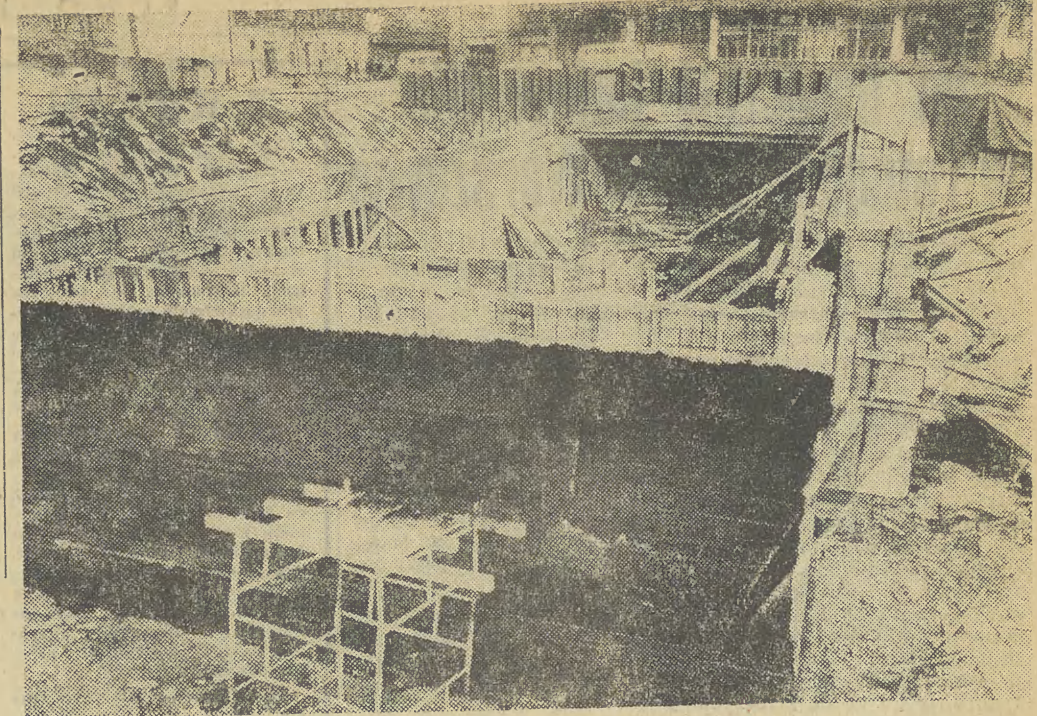
Setki śmiertelnych ofiar walk w stolicy kraju

Mimo zawieszenia broni konflikt w Czadzie nie rozwiązany

PARYŻ, LONDYN

W stolicy Czadu, N'Djamenie wprowadzono kolejne, drugie zawieszenie broni, które jest respektowane przez obie strony walczące, to znaczy oddziały dowodzone przez premiera His-sense Habre'a oraz jednostki podporządkowane prezydentowi Felixowi Malloumowi.

W ciągu ostatnich 4 dni zacięte walki w N'Djamenie pochłonęły 500 ofiar śmiertelnych, a kilkaset osób zostało ciężko rannych. Dokładna liczba ofiar nie jest znana. Podczas walk interweniowało lotnictwo, bombardując pozycje zajmowane przez jednostki dowodzone przez H. Habre'a. Jeden z myśliwców



nowego węzła drogowego w rejonie placu Bohaterów Getta. Roboty zaczęły się tutaj przed trzema laty, ale z różnych przyczyn były one co pewien czas wstrzymywane, tak że postęp robót nie był zadowalający. Dopiero od połowy ubiegłego roku zaczęło się coś tutaj dziać na dobre. Ambicją załóg, zatrudnionych przy tej budowie, jest oddanie nowego szlaku komunikacyjnego do użytku na Lipcowe Święto. W każdym razie takie zamierzenie chciałoby zrealizować Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych, pełniące tutaj funkcję generalnego wykonawcy.

Okres zimowy nie sprzyja realizatorom tego przedsięwzięcia i siła pręczy prace trochę tutaj ustają. Gdy warunki pozwolą, roboty ruszą — zapewniają wykonawcy — na całego. Niemniej jednak nie przespano ostatnich miesięcy. Największy postęp widoczny jest przy budowie przejścia podziemnego na placu Boh. Getta. Wykonuje je ekipa „Energoprzemu”. Gotowa jest część torowa. Natomiast część drogową na razie nie posiada jeszcze tylko dojazd i schodów. Zgodnie z przyjętą technologią — w tej chwili wykonane jest dwie trzecie tunelu. Gdy wszyst-

kie prace zostaną sfinalizowane i puszczony będzie górą ruch, przystąpi się do wykonania pozostałej części przejścia podziemnego.

Natomiast załoga MPRI w najbliższych dniach zacznie układać torowiska na wyprostowanej ulicy Na Zjeździe, która połączy się z ulicą Limanowskiego. MPRI zajmuje się także częścią drogową w tym rejonie. Generalnego wykonawcę wspomagają specjalistyczne przedsiębiorstwa podwykonawcze. Koszt tej inwestycji wyniesie około 63 mln zł.

(ja)

Kondolencje Edwarda Gierka

Po tragicznej katastrofie w rotundzie PKO w Warszawie

I sekretarz KC PZPR — Edward Gierk złożył wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu bolesnej straty rodzinom i bliskim ofiar tragicznego wypadku w rotundzie PKO w Warszawie.

Społeczeństwo Warszawy znajduje się pod brzemieniem tragedii, jaka wydarzyła się 15 bm. w rotundzie PKO w samym centrum stolicy, na skrzyżowaniu głównych jej arterii: ul. Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich. Liczba 41 śmiertelnych ofiar, wielu rannych w tym 8 bardzo ciężko, dramat osieroconych rodzin — to wszystko sprawia, że w obliczu niesześćcia warszawiacy zademonstrowali serdeczną, ludzką, głęboko wzruszającą solidarność. Solidarność — nie bojmy się wielkich słów — godną Polaków.

Już w toku akcji ratowniczej, w kilka minut po katastrofalnym wybuchu, nie bacząc na niebezpieczeństwo osuwających się stropów i sypanego się szkła, przednie spontanicznie rzucili się na pomoc, razem ze strażą pożarną, milicjantami, żołnierzami i służbą zdrowia wyprawiali z gmachu kobiety, ludzi starszych i dzieci. Błyskawiczna ewakuacja osób znajdujących się wewnątrz budynku sprawiła — mówi mgr Andrzej Dziwulski, kierujący sztabem zabezpieczenia technicznego gmachu PKO — że nie było większej jeszcze liczby ofiar śmiertelnych.

Przez całą noc z czwartku na piątek w 14 szpitalach warszawskich toczyła się walka o życie ludzkie. Spośród 77 rannych kilku nadal jest w stanie krytycz-

W MOSKWIE podpisano protokół o wymianie turystycznej między Polską a ZSRR. Przewiduje on m. in. zwiększenie zorganizowanego dwustronnego ruchu turystycznego w 1979 r. o co najmniej 10 proc., wymianę doświadczeń, dalsze rozszerzenie działalności informacyjnej i reklamowej oraz wymianę specjalistów.

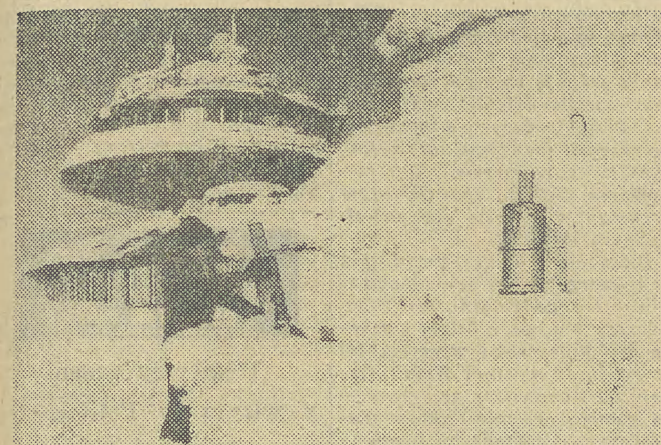
W BILBAO, największym ośrodku przemysłowym i kulturalnym Kraju Basków, o-

Ze świata

twarto wystawę polskiej rzeźby współczesnej. Ekspozycja została zorganizowana w ramach wymiany artystycznej, przewidzianej w polsko-hispańskiej umowie kulturalnej.

16 BM. przybyła do Phnom Penh delegacja rządowa Socjalistycznej Republiki Wietnamu. Tego samego dnia rozpoczęły się rozmowy kambodżańsko-wietnamskie.

PARLAMENT dunski uchwalił 16 bm. ustawę o częściowej autonomii Grenlandii. Wejdzie ona w życie 1 maja br.



Na najwyższym szczycie Sudetów — Śnieżce, na wysokości 1602 m n.p.m. znajduje się obserwatorium Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Co godzinę dokonuje się tu pomiarów ciśnienia, temperatury, wilgotności powietrza, prędkości i kierunku wiatru, stanu zachmurzenia itp. N. Śnieżce prowadzi się także systematyczne badania skażenia atmosfery. Zebrane informacje przekazywane są na bieżąco do

wrocławskiego Biura Prognoz. Na zdjęciu: pomiar wielkości sadzi — osadu powstającego na skutek zamarzania przechłodzonych kropelek mgły przy zetknięciu się z przedmiotami twardymi. W odróżnieniu od szronu, sadz powstaje o każdej porze doby w postaci białego nalotu śnieżnego na przedmiotach, od tej strony, z której wieje wiatr.

CAF — Staszyszyn

„Noc listopadowa” najlepszym spektaklem Teatru TV w roku 1978

Rozstrzygnięty został w tych dniach plebiscyt na najlepszy spektakl Teatru Telewizyjnego w roku 1978. Plebiscyt przeprowadziła redakcja „Tygodnika Kulturalnego”, na adres którego nadeszło 21.330 odpowiedzi, z tego najwięcej, bo 6.424 głosy padły na spektakl „Nocy listopadowej” Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Andrzeja Wajdy z muzy-

ką Zygmunta Koniecznego. Spektakl ten, był jak pamiętamy, telewizyjnym przeniesieniem przedstawienia powstałego w Teatrze Starym w Krakowie.

Miejsca następne w plebiscycie zajęły przedstawienia „Mąż i żona” A. Fredry w reżyserii Jana Swiderskiego (3.775 głosów), „Warszawianka” St. Wyspiańskiego w reżyserii Andrzeja Lapickiego (1.726 głosów), „Uciekla mi przepióreczka” Zeromskiego w reżyserii St. Breydyganta (1.708 głosów), „Niespodzianka” Rostworowskiego (1.628 głosów), „Łęki poranne” Grochowiaka w reżyserii T. Zygady (842 głosy).

Uznanie „Nocy listopadowej” za najlepszy spektakl telewizyjny to jeszcze jeden sukces Teatru Starego i jego zespołu artystycznego. Gratulujemy. (e)

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Zielonej Górze posiada czytelną muzyczną wyposażoną w nowoczesną aparaturę — między innymi zainstalowano tu 10 adapterów stereofonicznych „Fonomaster”. Czytelnia dysponuje zbiorem płyt łączących ponad 4,5 tys. sztuk. Te muzyczne zbiory uzupełniają nuty i książki związane z tą dziedziną sztuki. Obok płytoteiki czytelnia dysponuje zbiorem nagranych na taśmy kasetowe 280 wybitnych dzieł literatury pięknej. Tego typu czytelnia muzycznych jest w kraju niewiele. Upowszechnienie tych placówek wpłynęłoby z pewnością na podniesienie kultury muzycznej. Na zdjęciu: w pracowni czytelnia muzycznej.

CAF — Gawalkiewicz

K. Barcikowski wśród hutników

Trwają zebrania sprawozdawcze w Podstawowych Organizacjach Partyjnych. Wczoraj takie zebranie odbyło się w Wydziale Wielkich Pieców Huty im. Lenina.

W spotkaniu ludzi partii podstawowego wydziału surowcowego Kombnatu wziął udział członek organizacji partyjnej wielkich pieców, zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR — Kazimierz Barcikowski.

W Iranie

LONDYN, PARYŻ

Sytuacja w Iranie wykazuje coraz więcej znamion uspokojenia i normalizacji. Przypuszcza się, że dzisiaj większość strajkujących od kilku miesięcy irańczyków powróci do pracy. Zapowiedziano m. in. otwarcie teherańskich bazarów. Ulicami stolicy przeszedł w piątek w pokojowej manifestacji 10-tysięczny pochód, którego uczestnicy domagali się całkowitej reorganizacji armii i zbudowania jej na zasadach rewolucyjnych.

Doniesienia z Tabrizu wskazują, że opór jaki w tym mieście stawiały grupy byłych członków tajnej policji SAVAK, został przewyżczone. Zajęcia w Tabrizie spowodowały jednak śmierć ok. 600-700 osób.

„Islamski sąd rewolucyjny” wydał wyrok śmierci na 4 osoby stolicy dawnego reżimu cesarskiego. Wyroki zostały wykonane przez rozstrzelanie.



DLA STAREGO KRAKOWA

PREZYDENT Krakowa — E. Barszcz przyjął 16 bm. sekretarza Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Kwaczale — H. Satorę oraz przedstawicieli Zakładów Chemicznych „Alwernia” — dyrektora naczelnego, J. Dziadura i I sekretarza KZ PZPR a zarazem przewodniczącego samorządu robotniczego, J. Pierzchałę, którzy przekazali w imieniu dyrekcji i samorządu robotniczego Zakładów 500 tys. zł oraz 14,5 tys. zł uzyskanych ze zbiórki wśród załogi, na prace związane z odnową zabytków Krakowa.

Organizacja w praktyce

Gra o 170 milionów złotych czyli w poszukiwaniu straconego czasu

W ostatnich latach fabryka znacznie zmodernizowała się. Podjęto się tutaj wytwarzania coraz bardziej skomplikowanej aparatury i urządzeń na podzespołach elektronicznych. Tak więc zakład przeszedł swoją metamorfozę: dawniej produkował proste przeplywomierze rtęciowe, a teraz już skomplikowaną aparaturę kontrolno-pomiarową, urządzenia automatyki oraz peryferyjne urządzenia informatyki, głównie jednak małych pamięci na dyskach elastycznych. Podjęcie takiej produkcji stało się możliwe dzięki rozbudowie zakładu, dobremu wyposażeniu w skomplikowane urządzenia produkcyjne stanowisk pracy i zakupom licencji. Już obecnie udział elementów elektronicznych w całej produkcji — co świadczy obiektywnie o jej nowoczesności — wynosi ok. 60 procent.

JAK SIĘ TUTAJ GOSPODARZY

Wziętą w KFAP-ie złożył dziennikarz nie po to, by zająć

Włosy i zawał

Czy ludzki włos może być swego rodzaju elektrokardiogramem przy badaniach chorego serca? Interesującego odkrycia dokonali naukowcy węgierscy z Akademii Medycznej w Debreczynie. Analizując skład chemiczny włosów stwierdzili dużą ilość siarki i wapnia. Uczeń uzyskał nieoczekiwane rezultaty: dokładne pomiary wykazały, że zawartość wapnia we włosach ludzi, którzy dotknięci byli zawałem zmniejsza się do minimum. Gdy włosy zdrowego mężczyzny zawierają średnio 0,26 proc. wapnia, to u mężczyzn, którzy przeszli zawał tylko 0,09 proc. Trudno już dziś o ostateczne wnioski z tego odkrycia. Uczni mają jednak nadzieję, że zmiana zawartości wapnia we włosach pozwalać będzie zawczasu rozpoznawać zbliżający się zawał.

KRAKOWSKA FABRYKA APARATÓW POMIAROWYCH z zakładów parających się w naszym mieście elektroniką osiąga najlepsze wyniki w podnoszeniu wydajności pracy na każdego zatrudnionego. Podobną, wysoką ocenę posiada KFAP w Zjednoczeniu Przemysłu Automatyki i Aparatury Pomiarowej „Mera”, w skład którego wchodzi. Istniejący 30 rok zakład, zatrudniający blisko 1700 osób załogi, nie licząc uczniów i ośrodka badawczo-rozwojowego, da w tym roku produkcję wartości 1.030 mln zł.

się problemami produkcyjnymi i możliwościami uruchomienia nowości, ale po to, by pokazano, w jaki sposób tutaj gospodarzy się. Zakup samej licencji bowiem cudów nie czyni, jeśli później efekty jej wdrożenia są niskie, bądź też niewspółmierne do oczekiwanych zysków. Wszystko zależy od ludzi, ich talentu, sumiennosci oraz zdolności organizacyjnych i umiejętności zarządzania kadry kierowniczej.

Przed niespełną rokiem, w maju 1978 r. weszła w życie Uchwała Rady Ministrów nr 59 w sprawie doskonalenia organizacji i normowania pracy. Jakie przedsięwzięcia zostały podjęte w związku z tym zarządzeniem w KFAP-ie? Co udało się przeprowadzić i jakie przyniosło to efekty ekonomiczne? Które problemy najtrudniej rozwiązać? Na te pytania szukałem odpowiedzi rozmawiając z inż. **Jakiem BIEGUNEM** — z-cą głównego technologa oraz **Andrzejem KOCHANEM** — kierownikiem działu badania pracy i plac.

— *Nas Uchwała — szczerze mówiąc — nie zaskoczyła. Już w styczniu 1978 r. powołane zostały w KFAP-ie służby badania pracy i plac. Nie są one liczne, gdyż tylko cztery osoby zajmują się obserwacjami i organizacją pracy, a sześciu pracowników trudni się normowaniem pracy. Opracowany został szczegółowy program działań w tym zakresie i pewnymi efektami możemy się już poszczycić — mówi Andrzej Kochan.*

Czym się głównie zajęto? Otóż zasadniczy nacisk szedł w kierunku zmniejszenia nieprzepracowanego czasu pracy, właściwego akordowania i normowania pracy, analizowania strat wynikłych z wydłużania się czasu przygotowania stanowisk pracy i ich obsługi. Brano pod uwagę i te ważne momenty, po-

wodujące przestoje np. z braku materiałów, a więc z winy pracodawcy, jak również powstałe na skutek niedoskonałości i niesumienności pracownika. Liczy się każda stracona minuta, nawet ta, wydawałoby się błaha, kiedy wyszedł on na papierosa czy w nie przewidzianym czasie coś zjeść do bufetu.

WSZYSTKO JAWNE

Działania służb badania pracy i plac są jawne; mało tego — wszyscy pracownicy są o ich wynikach systematycznie informowani. Idzie o to, aby cała załoga wiedziała, tzn. mogła sobie uzmysłowić, jaki jest koszt każdej źle przepracowanej godziny. Obserwacje prowadzone są metodą migawkową, wytypowanych stanowisk pracy drogą losową, o różnych porach. W II półroczu 1978 straty czasu pracy w KFAP-ie z winy robotników wyniosły 3,4 proc. Jest to lepszy wskaźnik w porównaniu do 1977 r., kiedy wynosił on 4,3 proc. Na tym samym poziomie natomiast utrzymują się straty z winy pracodawcy i wynoszą one 0,8 proc. czasu pracy. Wprawdzie jest to ładny wskaźnik, lecz i nad nim kierownictwo fabryki nie powinno przechodzić do porządku dziennego, zwłaszcza, że uruchamiane są nowe hale produkcyjne. W sumie straty czasu pracy w IV kwartale 1978 r. wyniosły 4,2 proc. i były mniejsze w stosunku do 1977 r. o 1,1 proc.

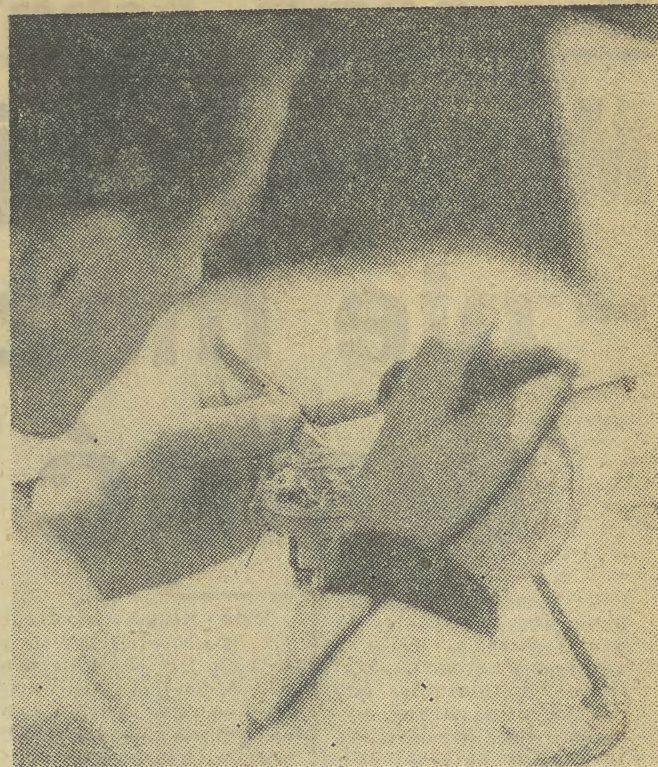
Coraz więcej dalszych brygad obejmuje się systemem znornowanym, i tak wskaźnik ten wzrósł — co jest objawem pozytywnym — z 53 proc. do 62 proc. w IV kwartale 1978 r. Trzeba jednak podać, iż normatywy resortowy przemysłu maszynowego dotyczy tylko 89 proc. wytwarzanej produkcji. Natomiast na 11 proc., głównie wyrobów elektronicznych, obowiązują własne normy KFAP-u. Jest to niekorzystne, gdyż nie pozwala na przeprowadzanie analiz porównawczych pomiędzy podobnymi zakładami. Wprowadza się również w KFAP-ie system tzw. dniówki zadaniowej (wspólne rozliczanie pracy przez brygady). Zadbano o pracowników narzędziowni, a więc o ludzi o wysokich kwalifikacjach, chociaż nie zawsze najlepiej wynagradzanych. Nie chodziło o wprowadzenie jakichś nadzwyczajnych premii, ale o stworzenie obiektywnego i nowoczesnego mechanizmu wynagradzania tych ludzi. KFAP zastosowała dniówkę zadaniową z modyfikacją, wprowadzając punktowy system oceny pracy.

KROK DALEJ

Średnia wartość jednej, efektywnej roboczogodziny wynosi w KFAP-ie 820 zł. Obliczono, że

gdyby udało się w tym roku zmniejszyć straty wcześniej omówione i obniżyć pracochłonność procesu produkcji — uzyskano by wymierny efekt w postaci 170 milionów zł. Taka jest bowiem wartość traconych uprzednio godzin pracy. A muszę podać, że w ubiegłym roku — dzięki realizacji zadań z zakresu doskonalenia owego programu normowania i organizacji pracy — KFAP „zarobiła” ni mniej ni więcej tylko 145 milionów zł. Cała gra bardzo opłaca się. Liczba 170 mln przemawia chyba najlepiej do wyobraźni. A czy stanie się rzeczywistością — zobaczymy w końcu roku.

JAN FRENKEL



Dobre oko, precyzja i dużo cierpliwości — oto wymagania stawiane pracownikom Krakowskiej Fabryki Aparatów Pomiarowych. CAF — Piotrowski

Tegoroczny program działania w zakresie nauki i techniki — stanowiących najważniejsze stimulatory rozwoju społeczno-gospodarczego — charakteryzuje się szczególnie wysoką dynamiką zadań. Wiąże się to przede wszystkim z poważnym zaangażowaniem wielu prac badawczych, konstrukcyjno-projektowych i technologicznych, związanych w pierwszym rzędzie z rządowymi programami badawczo-rozwojowymi oraz problemami węzłowymi. Te programy i problemy ujmujące w zhierarchizowanym układzie tematy najdonioślejsze z obecnego i perspektywicznego punktu widzenia, stanowiące oryginalny polski system sterowania badaniami — nadal określać będą główne kierunki działania polskiej nauki i techniki. Nadrzędne kryteria tych działań w br. — to rozwój eksportu, w tym eksportu myśli naukowej i usług technicznych, racjonalizacja i ograniczenie nie uzasadnionego ekonomicznie importu, uruchamianie nowej produkcji przeznaczony na rynek, oszczędne i racjonalne gospodarowanie surowcami, materiałami, paliwami i energią, wreszcie humanizacja pracy, ochrona zdrowia człowieka oraz środowiska jego życia i pracy.

NASTAPIŁY dalsze korzystne zmiany w strukturze badań badawczo-rozwojowych, które jeszcze lepiej dostosowane będą do rzeczywistych potrzeb społecznych i gospodarczych. I tak np. w rządowych programach badawczo-rozwojowych największa liczba zadań (i zarazem dwukrotnie większa, niż w ub. r.) wiąże się z kształtowaniem i wykorzystaniem zasobów wodnych, a także z kompleksowym rozwojem budownictwa mieszkaniowego oraz optymalizacją produkcji i spożycia białka. Wśród przewidzianych na ten rok zadań, wynikających z badawczych problemów węzłowych, na plan pierwszy wybijają się takie dziedziny jak produkcja rolna i leśna oraz problemy żywienia, surowce, materiały i wyroby przetwarzane chemicznie, maszyny, urządzenia i narzędzia, wreszcie kopaliny i surowce. Po raz pierwszy pojawiły się też w br. zadania badawczo-rozwojowe związane z wychowaniem i oświatą oraz rozwojem kulturalnym i społecznym, a także zarządzaniem, organizacją i roz-

sobów wodnych (zwłaszcza program „Wisła”).

WSPÓLPRACA naukowo-techniczna z zagranicą silniej niż dotychczas będzie powiązana ze współpracą gospodarczą i handlową. Jej podstawowe, przewidywane na ten rok formy — to tworzenie wspólnych, międzynarodowych zespołów badawczych, organizowanie wspólnych placówek naukowych oraz wspólne wykorzystywanie aparatury badawczej.

Oczekuje się, że nastąpi dalszy rozwój wynalazczości i racjonalizacji oraz intensyfikacja działań w zakresie własności przemysłowej. Kadry naukowe powiększą się w br. — jak przewiduje plan — o ok. 3500 doktorów i ok. 600 doktorów habilitowanych; na studiach doktoranckich kształcić się będzie w tym roku ogółem 6400 specjalistów. Nastąpi rozwój studiów podyplomowych; przewiduje

Nauka i technika w 1979 roku

mieszaniem przestrzennym gospodarki narodowej.

Obok badań stosowanych — nadal rozwijane będą w br. stanowicie o postępie wiedzy prace badawcze o charakterze teoretycznym i podstawowym; na ten cel przeznaczono znaczący odsetek nakładów na naukę i technikę. Badania podstawowe, prowadzone głównie przez placówki PAN i szkolnictwa wyższego, koncentrować się będą m. in. na fizjologii i genetyce roślin i zwierząt — dla poprawienia ich cech użytkowych, problematyce paliwowo-energetycznej i wykorzystaniu bazy surowcowej, elektronizacji (badania nad optoelektroniką i mikroelektroniką), wreszcie na problematyce dotyczącej kształtowania i wykorzystania za-

się uruchomienie ok. 20 nowych studiów, szczególnie z dziedziny nauk technicznych i rolniczych; studia podyplomowe podejmie w br. ok. 10 tys. pracowników różnych dziedzin gospodarki narodowej. W innych formach doskonaląc będzie swe umiejętności zawodowe ok. 800 tys. osób — w tej liczbie ok. 45 tys. pracowników rolnictwa.

PODSTAWOWE założenia planu rozwoju nauki i techniki w br. wiążą się ściśle z zaleceniami uchwały XII Plenum KC PZPR na temat umocnienia roli nauki w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju oraz z ustaleniami rządowego harmonogramu realizacji tej uchwały.

JERZY KOREJWO

Zagospodarowanie dorzecza Dunajca

Zagospodarowanie dorzecza Dunajca stanowić będzie istotny element realizacji wielkiego programu opatrzonego kryptonimem „Wisła”. Wody rzek karpackich w coraz większym stopniu zasilać będą bowiem duże aglomeracje przemysłowe: górnośląską, krakowską i tarnowską. Będzie to możliwe jedynie pod warunkiem, że wody dorzecza Dunajca zostaną utrzymane w I klasie czystości.

Woj. nowosądeckie szczyty się wyjątkowymi walorami przyrodniczymi i klimatycznymi.

Turystyka, wczasowy i lecznictwo uzdrowiskowe są dla tego regionu pierwszoplanowymi kierunkami rozwoju. Rozwój ten warunkuje jednak szeroko pojętą ochronę środowiska, zwłaszcza czystości wód.

Obecny stan czystości rzek w woj. nowosądeckim budzi poważny niepokój. W ub. roku przebadano tu rzeki o długości 600 km: tylko 411 km zaliczono do I klasy czystości.

Na zły stan rzek w Nowosądeckiem wpływa brak oczyszczalni ścieków komunalnych

w wielu miastach, duży udział w zanieczyszczeniu ma też rolnictwo i przemysł tego regionu. Mówi się coraz częściej o rosnącym stale zagrożeniu górskich rzek i potoków ze strony turystów i wczasowiczów.

Woj. nowosądeckie realizuje program ochrony naturalnego środowiska, wytyczający zadania do 1990 roku. Program ten obejmuje również tematy wiążące się z zagospodarowaniem dorzecza Dunajca. Podstawowym zadaniem będzie przywrócenie pierwotnej czystości wód w rzekach woj. nowosądeckiego.

Jest to sprawa nie tylko tego regionu, gdyż z tamtejszych rzek będą korzystały wielkie aglomeracje Polski południowej. Budowane lub projektowane zbiorniki mają zapewnić określona retencję wody — co wpłynie na podniesienie minimalnych przepływów w Wiśle. Nie bez znaczenia dla przedsięwzięć, o których mowa, jest także i to, że co roku Nowosądeckie odwiedza kilkanaście milionów turystów, wczasowiczów i kuracjuszy, dla których czysta woda w górskich rzekach ma duże znaczenie.



Zakłady Porcelany w Cmielowie na eksport przeznaczają jedną piątą produkcji — głównie do USA, Belgii, Danii, Szwecji, ZSRR, Finlandii i Turcji. Aby nie ustąpić konkurentom z innych krajów, w Cmielowie powstaje stale coś nowego. Ostatnio opracowano tu nowy motyw zdobniczy oparty na polskich kwiatkach polnych. Jednocześnie wejdzie do produkcji serwis reko do 12 osób, skopiowany z autentyku, znajdującego się w muzealnych zbiorach. Składa się z blisko 150 elementów: talerzy, półmisek, sosjerek, filiżanek, wazy, świecznika itp. Piękny to, ale i kosztowny komplet. (zb)

Rozmowy „Echa“

Muzyka jest jak oddychanie — nie można od niej wziąć urlopu

— Koncerty, nagrania, praca pedagogiczna — to już wystarczyłoby na pracowite wypełnienie owych trzydziestu lat. A Pani przez cały ten czas prowadzi dom, wychowała Pani wspaniałą córkę, zajmuje się Pani działalnością społeczną, od kilku lat prezesuje krakowskiemu oddziałowi Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków. Na to potrzeba już nie dwu rąk do grania, ale chyba ośmiu?

— Bardzo często pytają mnie, ze zdziwieniem jak godzę wszystkie obowiązki. Nawet mnie to trochę irytuje, bo ja nie widzę w tym nic nadzwyczajnego. Proszę zrozumieć, że praca pianisty rozpoczyna się w 5-ym roku życia i nie kończy nigdy. Oczywiście gdy dziecko ma 5 lat, to jeszcze nie wiadomo czy będzie wielkim pianistą, wiadomo tylko, że ma uzdolnienia muzyczne. Ale później, gdy okazuje się, że są to uzdolnienia wybitne trzeba pracować, pracować, pracować. Muzyka nie pozwala na urlopy, wakacje, nie można jej „odłożyć” na chwilę. Tak jak nie można sobie zrobić urlopu od oddychania. A muzyk, który chce do czegoś dojść musi stawiać swą pracę ponad wszystko — dom, rodzinę, dzieci. To znaczy musi tak układać swe życie, aby nie były one przeszkodą w pracy. Dla mnie nigdy nie były i jak-koś zawsze umiałam pogodzić dom i rodzinę z muzyką.

— Każdemu jednak zdarzają się chwile zmęczenia, gdy mamy kłopoty, nawał pracy. Wtedy myślimy, że mamy wszystkiego dosyć. Pani takie chwile się zdarzały?

— To oczywiście, że każdy z nas ma takie chwile i są one w życiu nieuniknione. Ale po prostu nie można się im poddawać. Czasem stykam się z ludźmi trzydziesto-, trzydziestopięcioletnimi, którzy mówią, że mają dosyć i rzeczywiście opuszczają ręce, zaniedbują pracę, poprzestają na tym co już osiągnęli. Tego nie mogę zrozumieć, szczególnie gdy idzie o młodych muzyków.

— Praca muzyka-wirtuozu wymaga bardzo wiele

Każdy Konkurs im. Chopina to wielkie, ważne wydarzenie artystyczne, odbijające się głośnym echem w całym świecie. W roku 1949 odbył się kolejny czwarty konkurs, pierwszy po wojennej przerwie. Był dla Polski wielkim przeżyciem i powodem do satysfakcji. Najwyższe laury, pierwszą nagrodę uzyskała wówczas HALINA CZERNY-STEFANŃSKA. Mija właśnie trzydzieści lat od tamtego momentu. Trzydzieści lat świetnej kariery artystycznej, pracy pedagogicznej, działalności społecznej wybitnej pianistki.

czasu i wyczerpanej pracy. Dlatego też rzadko angażują się oni w dodatkowe zajęcia, działalność społeczną, popularyzatorską uważając nawet, że nie do nich to należy. Pani działalność jest zaprzeczeniem takiej postawy.

— Może byłoby przesadą twierdzić, że artysta jest właściwie zawsze działaczem społecznym, ale przecież jego zawód jest trochę podobny do zawodu lekarza. Tamten leczy ciało, artysta swą pracą — duszę ludzi. To brzmi może nieco górnolotnie, ale tak jest naprawdę i każdy artysta powinien sobie z tego zdawać sprawę. Moimi wychowawcami byli profesorowie: Rutkowski, Drzewiecki, Sztompka, Malawski — ludzie, którzy nigdy nie ograniczyli się wyłącznie do pracy artystycznej, byli wielkimi społecznikami. Oni nauczyli mnie tego, że nie wystarczy być artystą zamkniętym w wieży z kości słoniowej, że naszym obowiązkiem jest przybliżyć „naszą sztukę” jak najszerszemu gronu odbiorców.

— Pani jubileusz związany jest z Konkursem im. Chopina, a Pani kariera z jego muzyką. Czy „etykieta” chopinistki nie przeszkadzała Pani nigdy?

— To co nazwała Pani „etykieta” jest dla pianisty najwyższym wyróżnieniem. Tak, jak w każdej innej sferze wyróżnieniem jest nazwanie kogoś wybitnym specjalistą i to w bardzo trudnej dziedzinie. Bo muzyka Chopina jest najtrudniejszą dla pianisty muzyką, jest najbogatsza w harmonię, w ekspresję, ale najtrudniejsza. No i jest to polska muzyka. Jeżeli więc ktoś mówi o mnie: chopinistka to tylko zaszczyt dla mnie. Ale oczywiście gram nie tylko Chopina. Wykonywałam wiele utworów Mozarta i to chyba nie najgorzej, skoro syn-

ne salzburskie Mozarteum dwukrotnie zapraszało mnie do odbycia z nimi wielkich tournée. Trudno wymienić cały repertuar, z którym przez te trzydzieści lat koncertowałam. W każdym razie muzykę Chopina stawiam na pierwszym miejscu.

— Jeżeli nie uzna Pani tego pytania za nietaktowne, chciałabym zapytać, czy istnieje wiekowa granica pianistycznej kariery?

— Nie widzę tu nie nietaktownego, a odpowiedź jest prosta: nie. Jedyną granicą dla pianisty jest zdrowie i sprawne ręce. Znamy przecież wielu największych światowej sławy pianistów czynnych do bardzo późnego wieku, choćby Rubinstein, czy liczący dziś ponad 80 lat Kempff. Inna sprawa to częstotliwość publicznych występów — ta zależy nie tylko od zdrowia i sprawności, ale często od psychicznego nastawienia artysty. Mówi się nieraz — skończył się, bo mało koncertuje. To nieprawda, pianista nie musi często występować na estradzie, by zachować wysoki poziom artystyczny. Bywają okresy kiedy więcej czasu poświęca się po prostu graniu dla siebie lub pracy pedagogicznej.

— Praca wypełnia Pani niemal cały dzień, czy znajduje Pani czas na własne przyjemności, rozrywkę?

— Niewiele tego czasu zostaje ale — bardzo dużo czytam, lubię telewizję, choć oglądam ją rzadko, teatr i operę. Z ogromnym zainteresowaniem zwiedzam muzea i wystawy plastyczne. Na to staram się znaleźć czas, szczególnie wówczas, gdy mam okazję poznać słynne zbiory muzealne, a ponieważ sporo podróżowałam, to niektóre z wielkich muzeów znam bardzo dobrze.

— Żałuję, że nasza rozmowa ma określone ramy, bo o wielu jeszcze problemach dotyczących Pani artystycznej działalności i pracy pianisty w ogóle można by roz-

mawiać. Dziękuję, że wśród wielu zajęć znalazła Pani czas na to spotkanie i przyłączam się w imieniu Czytelników „Echa” do gratulacji i życzeń składanych z okazji Pani jubileuszu.

ELŻBIETA GRZEGORCZYK



Fot. JADWIGA RUBIS

CO MASZ NA MYŚLI

Wariat na planecie

Wtorek XXXXVI

Bohdan Petecki chyba się autentycznie zawiązał. Taż jeszcze trochę, a przegoni Stanisława Lema w ilości wydanych książek science-fiction. To znaczy konkretnie powieści, bo pisze (może na razie) tylko beletrystykę. Kto wie zresztą, czy już się nie zbliża do mistrza na odległość okładki. Nawet system produkcyjny przyjął podobny. Najpierw napisał kilka powieści dla dorosłych, a od paru lat pisze i dla młodzieży. Z tych dla młodzieży nawet jedną czytałem, ale nie wiem, czy dobrze zrobiłem, bo gdzieś na dwudziestej stronie wyuczulem, że chyba jednak ona nie dla mnie i źle robie.

Natomiast znów z przyjemnością przeczytałem najnowszy utwór Peteckiego pt. „Kogga z czarnego słońca”. Powieść spełnia wszystkie właściwe wymogi gatunku, to znaczy ma interesujący temat, lekko kryminalną intrugę, wyraźnie zarysowanych bohaterów, odpowiednią dawkę fantastyki i równie odpowiednią prawdopodobieństwa, kończy się dobrze, napisana jest sprawnie i bez nerwnej (zdarzającej się Peteckiemu w niektórych przednich powieściach) pretensjonalności stylu... czegoż chcieć więcej?

Rzecz jest o wyprawie na odległą planetę trójki kosmonautów w celu zbadania przyczyn zniknięcia stacji badawczej na tamtejszej planecie umiarkowanej. Jedną z mieszkank tej stacji była eks-żona szefa wyprawy, poza tym tzw. głównego boha-

tera książki, i jednocześnie aktualna narzeczona drugiego z kosmonautów lecących na ratunek. W nawiasie chciałbym dodać, że w ogóle ten wątek futurologicznego trójkąta, a nawet czworokąta, bo — żeby było śmieszniej — eks-mąż tej eks-żony — właśnie na skutek przeinformowania. I jest również przykład jednostkowy osobnika tej cywilizacji (nazwanego właśnie — patrz tytuł — kogga), który zwyczajnie i normalnie zwiariował, oszalał, skretyniał.

Szczegóły w książce. Nie jest ona może tak uczona jak „Robot” Wiśniewskiego-Snerga, żeby trzymać się tylko polskiego podwórka. Można by jej jeszcze postawić trochę konkretnych zarzutów. Na przykład taki, że zupełnie nie dostrzega tzw. zwykłych ludzi na Ziemi, natomiast chce mówić, że takimi właśnie zwykłymi ludźmi są ci trzej kosmonauci lecący na ratunek, co jest oczywiście naciągactwem. Nawet za sto i dwieście lat kosmonauta latający na odległej planecie będzie takim samym dziełem dla normalnego człowieka co dziś daliśmy na to Pigmei albo Salvador Dalí. Nie oszukujmy się z tą kulturą i cywilizacją.

A może ktoś by jednak rzeczwiście napisał powieść science-fiction o takim rzeczcu w istym normalnym człowieku?

TADEUSZ NYCZEK

Bohdan Petecki: Kogga z czarnego słońca. Iskry, W-wa 1978.

20-lecie śmierci reżysera i scenografa

W kręgu sztuki Iwo Galla

„Reżyser, a jeszcze więcej dekorator pamiętać winni, że żadna realizacja zewnętrzna obrazu nie zdoła zastąpić inteligentnemu widzowi tej wizji wewnętrznej, jaką w nim stwarza kontemplacja postaci, symbolów i marzeń autora. Zarówno reżyser, jak dekorator spełniają swe zadania wówczas, gdy najpełniej kształtują tę wizję”. Te słowa znakomitego teatrologa Jana Lorentowicza znalazły pełną materializację w sztuce Iwo Galla. Właśnie on był w stanie kształtować najpełniej intencje autora, jako że w sztuce teatralnej zaangażowany był i jako reżyser, i jako scenograf, i jako ten, co wiedzę o aktorskiej sztuce młodszym przekazywał, wreszcie jako organizator scen.

Iwo Wiktor Gall był krakowianinem, urodził się w naszym mieście 1 IV 1890 r. W Krakowie kończył Akademię Sztuk Pięknych, studia kontynuował

w Berlinie i Wiedniu. Podczas I wojny światowej, przebywając w stolicy Austrii, współpracował z tamtejszym Teatrem Polskim i przygotował tam m. in. scenografię „Hamleta” i „Sędziów”. Już wtedy Gall wniósł na sceniczne deski nowe koncepcje bardzo malarskich, ale architektonicznie uproszczonych dekoracji — symbolicznie zamienionych elementów, na tyle jednak wprowadzających skrótowość, by tłumaczyły tekst, a uwagę widza skupiały na kunszcie emisji aktorskiego słowa.

Bo właśnie Iwo Gall był jednym z tych, którzy podjęli się po II wojnie światowej trudzie szkolenia kadr. Ludwik Solski w II tomie „Wspomnień” zapisał iż prócz Szkoły Dramatycznej przy Teatrze im. J. Słowackiego i „Studio” przy Starym Teatrze — „niezależnie od tych dwóch placówek znakomity scenograf i reżyser Iwo Gall kształ-

cił na własną rękę przyszłych aktorów. Trzy powyższe uczelnie przysporzyły scenie polskiej wiele cennego narybku”. Jerzy Zawieyski teatr Galla określał „teatrem skupienia”.

Przed wojną wniósł Iwo Gall wkład niebagatelny w artystyczne osiągnięcia „Reduty”, „Ateneum”, Teatru Powszechnego w Warszawie oraz teatrów w Wilnie, Częstochowie, Łucku, Kaliszu... Po wojnie kierował teatrem „Wybrzeże” w Gdyni, potem Teatrem im. S. Jaracza w Łodzi, a funkcję scenografa, reżysera i kierownika artystycznego pełnił w latach 1953—56 w krakowskim Teatrze Młodego Widza, współpracując równocześnie ze scenami Teatru im. H. Modrzejewskiej w Krakowie czy Teatru Polskiego w Bielsku. W jubileuszowej broszurze wydanej w 1956 r. na 10-lecie Teatru Młodego Widza odczytuję fragment z recenzji z „Awantur

w Chieggii” z „Gazety Krakowskiej” z 1953 r. pióra Kazimierza Barnasza:

„Kierownictwo artystyczne teatru objął od marca wraz z Marią Billizanką znany reżyser i scenograf Iwo Gall. Gall wniósł do Teatru Młodego Widza cenne wartości dla placówki tego typu: wytrawną znajomość teatru, pedagogiki teatralnej i gorące umiłowanie młodzieży aktorskiej”.

To w naszym mieście w mieszkaniu przy ul. Krakowskiej znane były urokiwie wieczorki poetyckie u państwa Gallów. Wypadek złamania nogi pociągnął kilkumiesięczną chorobę, która zniszczyła organizm artysty. Usiłował jeszcze wyreżyserować dla Teatru Starego „Cyda”, ale przedstawienia już nie doczekał. Zmarł w Krakowie, dwadzieścia lat temu — 12 lutego 1959 r.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI



Rys. EDWARD LUTCZYŃ

Z wędrówek po kraju

Nie zapominajmy o pamiątkach dziejów przemysłu

Cieszy coraz większe zainteresowanie społeczne wokół ochrony zabytków architektury i innych dziedzin sztuki. Niepokoi jednak ciągle zapomnienie o tym, że istnieją również innego rodzaju zabytki historyczne a mianowicie pamiątki z historii polskiej nauki, techniki i gospodarki. Nasza przeszłość nie była bowiem tylko dziełem Polaków walczących czy tworzących dzieła artystyczne, ale budowali ją również inżynierowie, naukowcy, ludzie gospodarki.

W TYCH CZĘŚCIACH KRAJU, gdzie nie ma podobnego jak w Krakowie nagromadzenia cennych pamiątek architektury i sztuki — zabytki nauki, techniki i przemysłu mogą odegrać większą rolę a nawet stać się atrakcją turystyczną czy naukową numer jeden. Taka szansa otwiera się np. przed Kielecczyną, która ma wyjątkowo bogatą przeszłość przemysłową, nie ograniczającą się bynajmniej tylko do Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego, obchodzącego właśnie 200-lecie założenia.

Odwiedziłem niedawno Kieleckie, poznałem kilka tamtejszych zabytków techniki i przemysłu. Myślę, że warto zachęcić krakowskich turystów, a zwłaszcza z środowiska naukowo-technicznego, do częstszego zaglądania w rejon Gór Świętokrzyskich, sąsiadujący przecież z Krakowskiem przez miedzę. Najbardziej zainteresować ich

powinny zabytki hutnicze i górnicze, których jest tu blisko 50.

Zabytki hutnicze w dolinie rzeki Kamiennej tworzą np. niespotykany w naszym kraju, a w Europie zespół obrazujący poszczególne etapy rozwoju techniki hutniczej, począwszy od prymitywnych dymarek z początku naszej ery aż po proces wielkopiecowy z końca XIX wieku.

W URZĘDZIE KONSERWATORSKIM w Kielcach opracowywany jest perspektywiczny program ochrony zabytków techniki. Jest to oczywiście fragment większej całości czyli perspektywicznego programu rozwoju turystyki w regionie, który powstał jeszcze na początku lat 70-ych. Radosław Wojewódzki, odpowiedzialny w urzędzie za zabytki techniki, rozróżnia przed siebie taką oto wizję: „Teraz, gdy turysta schodzi z Gór Świętokrzyskich w kierunku północno-wschodnim, to szlak mu się nagle urywa. Chcemy przedłużyć ten szlak turystyczny w kierunku Ostrowca i Starachowic i udostępnić tak atrakcyjne zabytki jak kopalnia krzemienia w Krzemionkach sprzed około 4 tys. lat, ruiny walcowni w Nietulisku wraz z pozostałymi obiektami należącymi niegdyś do Staszycowskiego kombinatu metalurgicznego, skansen hutniczy w Starachowicach itd.”.

Niektóre obiekty, jak np. walcownia w Nietuliskach będą zabezpieczone tylko jako trwałe ruiny. Spora część nie istniejących już budowli zostanie przypomniana dzięki wykonaniu obrysów fundamentowych i terenowych rzutów przestrzennych. Uzupełni się je planszami i materiałem ikonograficznym.

Gdy projekt będzie już gotowy a przewiduje się to jeszcze w tym roku, urząd konserwatorski wystąpi do ZG Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego w Katowicach z prośbą o jednoznaczne ustalenie patronatów nad poszczególnymi zabytkami. Do tej pory znalazło się bowiem tylko kilku ochotników: m. in. Huta im. B. Bieruta w Częstochowie, Fabryka Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, Kielecka Fabryka Pomp A może w Krakowie, tak potężnym ośrodkiem hutniczym znajdzie się również mecenas dla którejś z pamiątek dziejów przemysłu na Kielecczynie?

NIE NALEŻY ZAPOMINAĆ o innych jeszcze — poza poznaw-

czymi — walorach kieleckich zabytków techniki. Większość obiektów ma niezwykle atrakcyjną oprawę w postaci przyrody i krajobrazu Gór Świętokrzyskich. Jeszcze jedną okrasą dla ekspozycji tylu pamiątek przemysłowo-technicznych mogą stać się umiejętnie zaprogramowane imprezy kulturalne, takie choćby jak wypróbowany już festyn z okazji „Dymarek Świętokrzyskich”. Kto wie, czy słynne „Dymarki” nie zdobyły sobie tak dużej popularności właśnie dzięki swoistemu połączeniu wątku tradycji techniki i kultury ludowej.

Dlatego obawiam się, że rozważane przez konserwatora od zabytków techniki w Kielcach przeniesienie „Dymarek” do Starachowic i zorganizowanie tam stałego pokazu wytopu żelaza metodą sprzed 2 tys. lat odbiłoby się •a dotychczasowej atrakcyjności imprezy. Pozbawiłoby ją bowiem dotychczasowej otoczki kulturalnego festynu.

PRZED REGIONEM zarysowano więc piękną wizję, która ma szansę urzeczywistnienia się pod warunkiem włączenia się licznych spadkobierców naszych technicznych tradycji, potężnych zakładów przemysłowych i lokalnych organizacji społecznych z NOT-em na czele. Być może już niedługo ziemia kielecka przestanie kojarzyć się jedynie z takimi wielkimi nazwiskami jak Rej, Kochanowski, Żeromski, a stanie się również sławnym regionem pamiątek po wybitnych inżynierach, naukowcach i ekonomistach.

JANUSZ ZARĘBA



W ciągu ubiegłych lat Związek Radziecki stał się jednym z największych eksporterów traktorów. Tylko w ciągu ubiegłych dwu lat ponad 20 tysięcy uniwersalnych traktorów „Białorus” z Mińskiej Fabryki Traktorów powędrowało do dziesiątków krajów świata. Radzieckie przedsiębiorstwo zajmujące się eksportem importem maszyn rolniczych „Traktoreksport” posiada kontakty handlowe z 66 krajami, dostarcza maszyny rolnicze m. in. firmom z USA, Kanady, Francji i Szwecji.

W ostatnim okresie notuje się w ZSRR bardzo duży wzrost eksportu maszyn rolniczych. W ciągu dziewięć lat (1971—1975) Związek Radziecki wyeksportował 168 tysięcy traktorów i ponad 19,5 tysiąca kombajnów, ale już w 1976 roku zagraniczne firmy i przedsiębiorstwa zakupiły w Kraju Rad 125 tysięcy traktorów i ponad 8 tysięcy kombajnów. Produkcja traktorów z każdym rokiem wzrasta i w 1980 roku osiągnie rozmiar 580—600 tysięcy sztuk rocznie.

Każdy nowy model posiada nowe rozwiązania techniczne, większą jakość i wiele udoskonaleń.

Jewgienij Nowikow

Pół miliona stron na jednej płycie

H olanderskie Towarzystwo „Phillipsa” zmodernizowało nowy, rewelacyjny system „Pamięci” o ogromnej pojemności, pozwalający na zarejestrowanie 500 tys. stron „zapisanych” na plastycznej płycie.

Z wyglądu przypomina ona adapter, którego płyta o średnicy 30 cm wykonana jest ze specjalnego przezroczystego tworzywa o lustrzanym połysku. Odczyt z płyty wykonywany jest za pomocą strumienia światła laserowego, emitowanego przez diodę laserową. Po odbiciu od powierzchni płyty światło trafia na fotodiode, która przetwarza je na impulsy elektryczne. W miejscach, w których informacja zostaje zarejestrowana w formie mikroskopijnych otworów wyżłobionych w bruzdach płyty, światło odbija się ze zmiennością tonów ciemnych i błyszczących, co pozwala na odczytanie całej informacji, w czasie nie przekraczającym 1/4 sekundy.

System zapisu informacji polega na odpowiedniej modulacji promieni lasera przy równoczesnym zwiększeniu ich mocy, co z kolei powoduje mikronadtopienie powierzchni płyty. Te właśnie miejsca w procesie odczytu modulują strumień odczytujący. W ten sposób płyty „Phillipsa” zgromadzić mogą „10 mld bitów”, czyli ekwiwalent encyklopedii o 100 tomach, a zatem wielokrotnie przekroczyć zakres klasycznych systemów zapisu.

Pewnym minusem wynalazku jest niemożność wprowadzenia zmian do raz dokonanego zapisu, w przeciwieństwie do płyt tradycyjnych. Specjaliści „Phillipsa” mają jednak nadzieję, że u powszechnienie nowego systemu pozwoli na wprowadzenie w niedalekiej przyszłości szerokiego asortymentu płyt o zróżnicowanej wielkości. W konsekwencji umożliwi to zaspokajanie potrzeb poszczególnych grup odbiorców.

Dziwny świat przyrody

Do najzwyklejszych zwierząt należy ropucha, która porusza zuchwą 4 tys. razy na minutę.

Najbardziej skomplikowany szkielet, złożony z 4386 kości, ma karp (człowiek 222). Każdy oddech karpia angażuje równocześnie 100 mięśni.

Pająki potrafią z jednego gruczołu wytworzyć 100 metrów tak cienkiej nici, że dopiero 100 takich nici razem osiąga wytrzymałość ludzkiego włosa.

Zwierzęta są nie tylko szybsze, skaczą dalej i wyżej niż człowiek, ale również są od niego znacznie silniejsze. Zwykły kuchenny karaluch potrafi ciągnąć ciężar 100-krotnie większy od wagi swego ciała. Gdyby od człowieka wymagano takiej siły, musiałby ciągnąć naladowany 8-tonowy wagon kolejowy... Jeszcze silniejszy jest chrząszcz-jelonek, który potrafi się uporać z ciężarem 112 razy większym od wagi swego ciała. Podobną niebywałą siłę wykazują mrówki i chrabąszcze. (m.m.)

Czy mamy kosmicznych braci?

Życie w kosmosie

Jakie warunki — w przybliżeniu — muszą istnieć na planecie, by mogło się na niej rozwinąć życie?

nia dla powstania życia planeta może mieć masę najwyżej dwa i pół raza większą od Ziemi.

Masa danej planety stoi bowiem w nierozdzielalnym związku z przyciąganiem grawitacyjnym. Człowiek nie może znieść wielkich przyspieszeń, najwyżej 5—6 razy większe niż na Ziemi i to w ochronnym ubraniu kosmicznym.

Dalszym warunkiem istnienia życia jest sprawa wody oraz postaci w jakiej znajdzie się ona na powierzchni globu. Woda musi występować w otwartej formie, na przykład w postaci mórz i oceanów. Również sprawa siły wiatrów i przesuwania się mas powietrza odgrywa dużą rolę. To samo odnosi się do stopnia radioaktywności, siły promieniowania kosmicznego itp.

To jednak nie wszystkie warunki jakie stworzyć należy życiu organicznemu na ciałach niebieskich, szczególnie wyższym jego formom. I tak np. mająca być siedliskiem życia planeta musi charakteryzować się odpowiednią rotacją, czyli obrotem dookoła własnej osi. Obrót ten nie może odbywać się zbyt powoli, gdyż występowałoby wtedy zjawisko zbyt długiego nagrzewania się półkuli zwróconej ku słońcu (gwieździe centralnej), natomiast zbyt szybkie ochłodzenie półkuli, na której aktualnie panuje noc. Oblicza się, że za minimalną prędkość rota-

cji przyjąć można cztery doby ziemskie.

Ta wielka ilość warunków jakie muszą zostać spełnione, by powstała możliwość narodzenia się życia, a szczególnie organizmów wyższych, prowadzi do wniosku, że życie (a w każdym razie wyższe jego formy) jest we Wszechświecie zjawiskiem stosunkowo rzadkim. Bowiem przez określenie: planeta możliwa do zamieszkania należy rozumieć — będącą siedliskiem istot rozumnych. Jest inną sprawą powstanie życia organicznego, a inną możliwość wykształcenia się życia inteligentnego. Życie pojawiać się może bowiem w postaci bakterii, roślin czy zwierząt, lecz dalej ewolucja się nie posunie. Przykładem Ziemia: życie organiczne powstało tu ponad dwa miliardy lat temu, życie rozumne zaś istnieje (jak się dziś przyjmuje) od kilkuset tysięcy lat!

A wreszcie — powstanie istot rozumnych nie oznacza powstania tak zwanej cywilizacji technicznej, której jednym z celów jest wyjście w kosmos. Przypomnijmy starożytnie, stosunkowo wysoko rozwinięte kultury Chin, Indii, Egiptu, czy też Środkowej Ameryki. Ich przedstawiciele, składając wybitni myśliciele, nie przejawiali żadnego właściwie zainteresowania dla rozwoju techniki.

Może jednak, w końcu, każda cywilizacja dochodzi do wysokiemu poziomu, podroży w kosmos itd. Na tym etapie jest ona

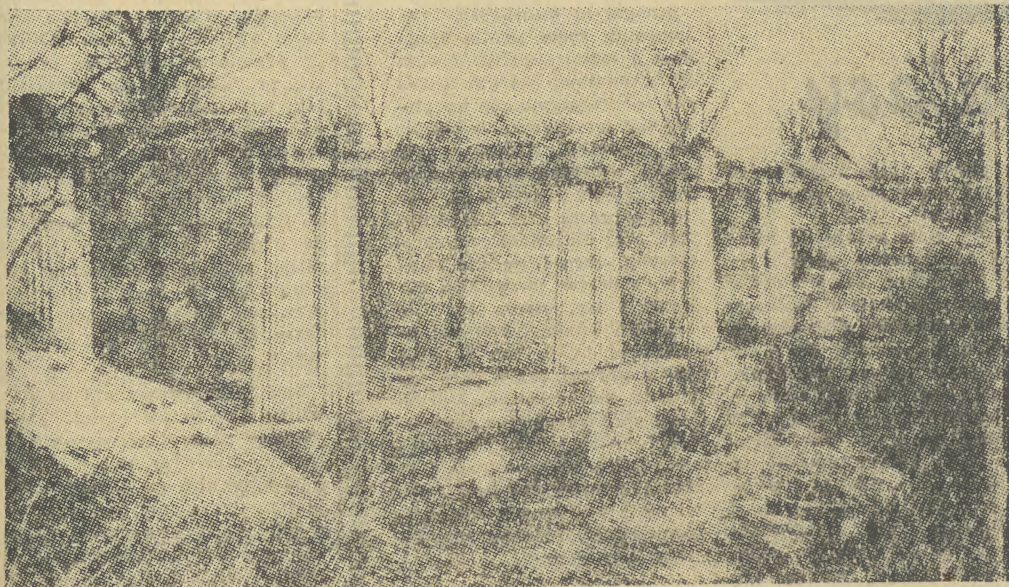
dla nas najbardziej interesująca, gdyż wtedy właśnie mogą powstać warunki nawiązania bezpośredniego kontaktu. Najbardziej więc istotnym z tych rozważań będzie pytanie: jak daleko oddalone są od siebie cywilizacje techniczne oraz jak długo one trwają?

Z doświadczeń ziemskich wiemy, że starożytne kultury (Mezopotamia, Grecja, Rzym itd.) egzystowały od kilkuset do tysiąca najwyżej lat. Nasza cywilizacja techniczna istnieje dopiero dwieście lat. Jak długo będzie jeszcze istnieć? Czy jest możliwe, że zniknie (zginie) już za kilkaset lat lub może nawet przedziej? Nikt nie odpowie na te pytania. Może bowiem tak wiele się wydarzyć: niszcząca wszystko wojna atomowa, zatrucie środowiska, brak wody i tlenu, przeludnienie itd. Może także — o czym ostatnio zaczyna się mówić — wystąpić (w przyszłości) zanik zainteresowań rozwojem techniki, a w to miejsce senna vegetacja w dobrobycie i sytości?

Kierunków rozwoju może więc być wiele. I to zupełnie sobie przeciwstawnych. Być może okres ekspansji technicznej, odkrywanie nowych światów, jest tylko etapem na drodze rozwoju cywilizacji... Innymi słowy: cywilizacje istniejące nawet stosunkowo niedawno od siebie, mogą „mijać się” w czasie jeśli chodzi o ich kolejne etapy rozwojowe.

Całe to rozumowanie oparte jest o doświadczenia wynikające z naszych, ziemskich warunków. Jednakże mogą one okazać się nieporównywalne do życia w kosmosie. Ale cóż wiemy na ten temat?

ANDRZEJ DONIMIRSKI



Fragment dawnej zapory wodnej w Nietulisku Fabrycznym.



Odczytujemy metki

Dość często do znajdujących się w sklepach, gotowej odzieży przyszyte są przez producentów metki z pozornie tajemniczymi znakami. Są one w większości łatwe do rozszyfrowania, ale dla uniknięcia nieporozumień wyjaśniamy:

Rysunek przedstawiający wianienkę przekreśloną ukosnymi kreskami oznacza, że tkaniny nie wolno prać w wodzie. Znak „P” wpisany w koło wskazuje, że przeznaczony do sprzedaży towar

można czyścić chemicznie przy użyciu benzyny lub perchloroetyleny, znak „F” wpisany w koło — czyścić tylko benzyną. Litera „A” wpisana w koło wskazuje, że tkaninę można czyścić na sucho każdym rozpuszczalnikiem. Znak „a” w trójkącie: wyrób może być bielony z zastosowaniem związków wydzielających chlor; ten sam znak ale przekreślony ostrzeżenie: nie chlorować!

Jeśli na metce widnieją przekreślone żelazko — wiadomo, prasowanie tkanin jest niedozwolone. O ile na nie przekreślonym żelazku znajduje się jedna kropka — można prasować ale letnim żelazkiem (do 120 stopni C.), dwie kropki — ciepłym (do 160 st. C), trzy kropki — gorącym żelazkiem, do 210 stopni C.

Porady kosmetyczne

Dużym zmartwieniem wielu naszym Czytelniczkom są „woreczki” pod oczami. W książce Z. Wędrowskiej pt. „100 minut dla urody” wyczytaliśmy, iż można je skutecznie zlikwidować okładkami z naparu szalwi. Na przemian ciepłymi i zimnymi.

Łyzkę (od herbaty) ziół należy wspanać do półszklanki wrzątku i potrząsać parę minut pod przykryciem, przecedzić, połowę wystudzić, a połowę jeszcze podgrzać. Dwa płatki waty włożyć do gorącego naparu, a drugie dwa do zimnego. I na zmianę przykładaj je przez 10 minut na zamknięte powieki. Ostatni okładzik ma być zimny.

Zabieg ten należy stosować wieczorem co drugi dzień a na noc wklepywać w „woreczki” krem kamforowy. Efekt powinien być już widoczny po miesiącu.

Potrzebne zatrzaski

W czasie nocnego snu małe dzieci często odkrywają się. Latwo wówczas o przeziębienie zwłaszcza, gdy dwuczęściowa pidżamka nie jest dobrze zapięta. W konsekwencji, gdy dziecko śpi niespokojnie i wierci się, bluzeczka pidżamki podjeżdża często w górę i plecy malca są odkryte.

Jak temu zaradzić? Z przodu i z tyłu pidżamki przyszywane — do bluzki i spodni — po dwie pary zatrzasek. Po zapięciu pidżamki na zatrzaski dziecko nie będzie roznegliżowane.



Kneipp zioła zaleca

SREBRNIK pospolity, po łacinie potentilla anserina, użyty z gorącym mlekiem jest bardzo dobry na kurcze wszelkiego rodzaju. Można również robić okłady z gotowanej rośliny na dotknięte kurczami miejsca. Po wypiciu herbaty z anseriny ustępują bóleści towarzyszące np. histerycznemu kurczowi żołądkowemu.



Jak widać, kobiety plotkują nawet wtedy, kiedy im nic oprócz głów nie zostanie.

Wypoczynek na świeżym powietrzu czy dzień wypełniony telewizją?

W samym tylko Krakowie różne organizacje i biura turystyczne nie ustają w wymyślaniu najprzeróżniejszych form czynnego wypoczynku. Atrakcyjne nawet propozycje spędzenia wolnego czasu nie zawsze jednak znajdują chętnych. Przyczyna takiego stanu rzeczy jest najczęściej bardzo prozaiczna. Nawet wiedząc o jakiejś turystyczno-rekreacyjnej imprezie po prostu nie mamy ochoty wychodzić z ciepłego mieszkania w wolną sobotę czy w niedzielę.

Niestety, nie lubimy wstawać w wolny dzień zbyt wcześnie rano. Pragniemy się wyspać, polegnąć jak najdłużej, marzymy o śniadaniu podanym do łóżka... A potem? Potem najczęściej zadajemy pytanie dnia: — co w telewizji? Film, dobrze — patrzymy na film, program dla dzieci, może być i dla dzieci, obejrzymy, porady dla rolników, zobaczymy, za chwilę na pewno będzie coś ciekawszego i tak dalej. z przerwą na obiad, podwieczorek i kolację. Telewizja organizuje i wypełnia nam wolny dzień. Jedyнным spacerem na jaki zdarzy się nam pójść staje się droga do znajomych, u których gościem nr 1 jest oczywiście włączony telewizor. Późną nocą zasypiamy i zwykle rano zmęczeni wstawiamy do pracy.

Faktem bezspornym jest, iż wypoczywamy po tygodniu pracy na ogół niezdrowo. Ciepło domowe, nierzadko przemieszane z dymem papierosowym, nie zastąpi nigdy świeżego powietrza, nie dotleni naszych płuc. A przecież można choć raz spróbować zmieni „ustalony” tryb wypoczynku i zaryzykować wraz z całą rodziną przedpołudniowy spacer czy wycieczkę. Na początek niekoniecznie musimy brać udział w „Biegu po

Rok 1979 upływa pod znakiem zwiększonej liczby wolnych dni od pracy. W tym roku prawie każdy pracujący człowiek w Polsce ma 100 dni wolnych. Na tę liczbę składają się niedziele (53), święta (7), wolne soboty (14) oraz urlop (26). Jak spędzić te wolne od pracy chwile? Urlop jest zwykle okazją do dłuższego wyjazdu wypoczynkowego poza miasto, święta spędzamy najczęściej w gronie rodzinnym w domu. A co z wolnymi sobotami i niedzielami?

Wystarczy wybrać się na kilkugodzinną przechadzkę, nawet jeśli pogoda nie jest ku temu wymarzona. Krakowskie parki, Błonia, rejon — kopca Kościuszki, Łasku Wojskiego nadają się do takich spacerów znakomicie.

Zaryzykujmy także choć raz skorzystanie z propozycji Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, którego oddział krakowski wraz z Kołem Grodzkim organizuje co tydzień szereg interesujących imprez. Z niezwykle bogatego wachlarza propozycji wymienimy: wycieczki — piesze, rowerowe, autokarowe, motorowe, kajakowe czy narciarskie, akcje wędrowek po Krakowie (Zdobywamy Odznakę Przyjaciela Krakowa), czy poza miasto („Nie siedź w domu idź na wycieczkę”). Organizację wycieczek z pełnym zakresem świadczeń — od przejazdów, poprzez noclegi, wyżywienie, przewodnictwo aż po bilety na wybrane imprezy zapewniają także Biura Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK.

Nie należy także zapominać o usługach jakie świadczą krakowskie biura turystyczne. Przykładowo „Wawel-Tourist” organizuje dla turystów indywidualnych wycieczki do Warszawy lub Poznania, z „Orbisem” w każdą niedzielę można wybrać się do Zakopanego.

Wystarczy tylko zadzwonić — do PTTK (285-28, 237-23, 209-73) lub do informacji turystycznej

(260-91), aby przed wolną sobotą i niedzielą uzyskać bardziej szczegółowe informacje, gdzie, kiedy i za ile możemy wypocząć.

Relaks i wypoczynek po pracy można osiągnąć nie tylko na wycieczce, a na świeżym powietrzu. Doskonałym sposobem jest także uprawianie sportu, wyłącznie dla przyjemności. Wiodącą rolę pełnią w tej dziedzinie agendy Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej. Poszczególne ogniska TKKF przeprowadzają niezliczoną ilość imprez; turnie-

je rekreacyjne dla nie zrzeszonych, gry zespołowe, świetlicowe itp. Nie ma dosłownie dnia, aby nie odbywały się jakieś imprezy TKKF. Każdy znajdzie coś dla siebie: tenis stołowy, siatkówka, badminton itd. W Zarządzie Wojewódzkim TKKF (tel. 263-82) można dokładnie zorientować się, które ognisko i kiedy prowadzi zajęcia w dyscyplinie nas interesującej.

Z całą pewnością nie ma u nas problemu z niedosytem propozycji. Głównym i zasadniczym kłopotem jest przełamanie niechęci do wyjścia z domu w wolne przedpołudnie — po zdrowie, po odnowę sił tak potrzebnych organizmowi.

Na razie jednak w rywalizacji z telewizją — wypoczynek na wolnym powietrzu, czy w rekreacyjnym turnieju sportowym przegrywa z kretesem...

WITOLD GRZYBOWSKI

Zrób to sam(a)

Dywan-ekspres

Zwolenników podróży zmartwi, że nie zapowiadają uruchomienia baśniowego środka lokomocji, jeno przepis na pospieszne zrobienie kosmatego dywanu, techniką zwaną w jego ojczyźnie Francji — fourrette, a u nas widełkową. Dywan ten jest podobny do kobierców wschodnich, w których każda nitka wiązana jest ręcznie, a na 1 dm kw. przypada 500 wiązań. Domyślacie się, że to trwa i trwa, więc nasz dywan ma nad tradycyjnym znakomitą przewagę.

Dywan składa się z dowolnej ilości kwadratów sztywnego płótna o rozmiarach 30 cm x 30 cm pokrywanych włosem przy pomocy widełek i maszyny do szycia. Widełki to długa (35 cm) litera U, ugięta z grubego na 5 mm drutu, o rozstawie ramion na 5 cm. Musicie je zrobić sami, bo moje próby do różnych wytwórni o produkcję prostych przybiorów do robót ręcznych, właśnie widełek i jeszcze z pół tuzina innych pozostają bez odpowiedzi. Przedem bym sama jakąś manufakturę założyła, co — kiedy nie mam głowy do biznesu.

Na jeden kwadrat włochacza potrzeba około 180 m włóczki. Płótno liniujemy — 1,5 cm od brzegów, co 3 cm w środku. Widełki owijamy włóczką 160 razy prawie na całej ich długości, przykładamy do materiału tak, by środek widełek wypadł na pierwszą linię i przesywamy to miejsce na maszynie. Widełki wyjmujemy, петельki przecinamy, operację powtarzamy do skutku. Barwne, geometryczne wzory uzyskamy zmieniając nitkę, zgodnie z projektem narzuconym na karton, albo od razu na płótno. Gotowe kwadraty łączymy ze sobą na maszynie.

Specjalnie namawiam na zrobienie włochacza osoby, które wkrótce wstąpią w związek małżeński. Nie tyle, żeby stanąć z nim (z nią) na ślubnym kobiercu, co usiąść, bo zgodnie z obyczajami Prasiówian siadać na kożuchu zapewniało młodym wszelką obfitość w ich nowym życiu.

MARIA KWIATKOWSKA

WYDEPTANE ŚCIEŻKI

Nocne rodaków hatasy

Niezbyt lubię poutrać do tematów poruszanych już setki razy, niestety jednak widocznie bez większego wpływu na życie, skoro ciągle napływają prośby, aby ludziom o tym i o tym przypominać. Idzie głównie o rzecz tak prostą jak przestrzeganie pewnych warunków współżycia, ujętych zresztą, przynajmniej częściowo w regulamin.

Szczególnie doskwiera ludziom hatasowanie w godzinach nocnych. I niekoniecznie muszą to być wrzaski i krzyki na klatce schodowej czy awantury w mieszkaniach. Jakże przykre jest przebudzenie się z pierwszego snu, gdyż sąsiad o godzinie drugiej w nocy przystępuje do przygotowywania sobie kąpeli. W czyszy uspiętego domu, przy słabej izolacji między poszczególnymi mieszkaniami, woda lecąca do wanny wydaje się hukiem wodospadu Niagara. Po ką-

pieli zaś wypuszczenie jej z wanny również może obudzić cały dom.

Znam też wypadek gdy skrzętna acz cłtyba niezbyt zorganizowana gospodyni stała przystępuje do mycia naczyn w zlewozmywaku późną nocą, kiedy sąsiedzi zazwyczaj już śpią. Przy największej nawet ostrożności ten sposób uszczęśliwił stulecia garstką o ściankę zlewozmywaka, a wymieniona osoba do najzgrabniejszych nie należy, więc przez długie minuty tłucze się jak potępieniec ognisty, podczas gdy jej sąsiedzi szalu dostają. Jedną z moich Czytelniczek

z ul. Wielopole niejednokrotnie już zwracała się w sprawie trzepania przez okna różnych dywanów, dywaników i ścierek. Aczkolwiek listy jej w tonie niczym nie przypominają Wersalu (pani ma wyjątkowo nieelegancki słownik, naszpikowany wyrazami, których nigdy nie odważyłabym się przytoczyć, to jednak w imię powszechnego dobra proszę zarówno jej sąsiadów z górnych okien jak też wielu innych, aby z każdą większą i zakurzoną sztuką schodzili do trzepaka, a nie ułatwiali sobie życia, wychylając się przez okno i wytrzepując różne prochówki

na głowy przechodniów i świeżo myte okna tych co pod nami.

Kilka stów należy się również właścicielom psów, którzy pozwalają czworonogom na załatwianie się w klatkach schodowych, wypuszczając je bez opieki. Nigdy też nie przyjdzie im na myśl posprzątać po swoich czworonogich przyjaciółkach. Nie tylko zresztą o schody tu idzie. Czy komuś przyszło do myśli usunąć psie nieczystości z chodnika? Nigdy czegoś podobnego nie widziałam przynajmniej u nas w kraju, bo gdzie indziej sprawy te zostały uregulowane w spo-

sób korzystny zarówno dla czworonogów jak i przechodniów.

Mnogie są możliwości zatruwania życia swoim sąsiadom a także zupełnie obcym przechodniom, którym nieraz coś tam wysypie się na głowę lub też spowoduje poślizg na chodniku. Myślę, że w wielu wypadkach nie mamy do czynienia z niczyją złą wolą. Po prostu ktoś nie pomyślał, ktoś nie został przyzwyczajony, czegoś się nie nauczył, a przede wszystkim nie nauczył się jeszcze żyć w wielkim mieście, zwracać uwagi na to, że tak z lewej jak z prawej, tak z góry jak z dołu ma sąsiadów, którym jego nie przemyślane postępowanie okropnie zatruwa życie, jeśli niekoniecznie on sam to na przykład jego dzieci nie przyzwyczajone do poszanowania cudzego spokoju i społecznej czystości.

ZENONA STRÓŻYK

Z działalności DKKS Krowdrza

CORAZ BLIŻEJ LUDZKICH SPRAW

Powołane w ubiegłym roku do życia komitety kontroli społecznej coraz lepiej wchodzą w problematykę swej działalności.

Dzielnicy Komitet Kontroli Społecznej Kraków-Krowdrza, przy udziale KD PZPR, Komisji Zdrowia, Ochrony Środowiska i Spraw Socjalnych DRN i KRZZ, zorganizował kontrolę wykorzystywania sprzętu i aparatury medycznej w przychodniach przyzakładowych prze-

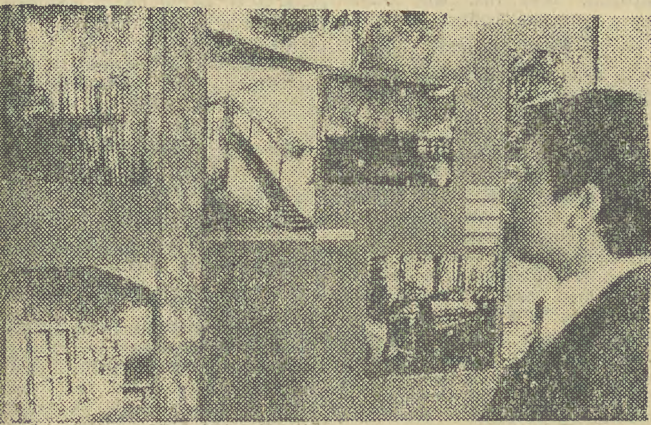
mysłowej służby zdrowia. Wspólnie z ZOZ nr 3, KDMO, Komisja Zaopatrzenia Usług i Rolnictwa DRN oraz Wydziałem Handlu i Usług przeprowadzono kontrolę zakładów gastronomicznych i sklepów prowadzących sprzedaż napojów alkoholowych sprawdzając na ile realizowana jest przez nie ustawa antyalkoholowa.

W najbliższym czasie DKKS zajmie się szczegółową analizą wykorzystania i rozdziału środków państwowych i społecznych przeznaczonych na pomoc dla ludzi starych i najbardziej potrzebujących pomocy.

Warto nadmienić, że DKKS planuje zacieśnienie dotychczasowej współpracy z samorządami mieszkańców w swej działalności, a także współpracę z DKKS-ami innych krakowskich dzielnic.

Gdzie jest klamka?

Od jakiegoś czasu klienci pawilonu spożywczego na os. Piasztów (kolo bloku nr 19) mają kłopot z opuszczaniem sklepu.

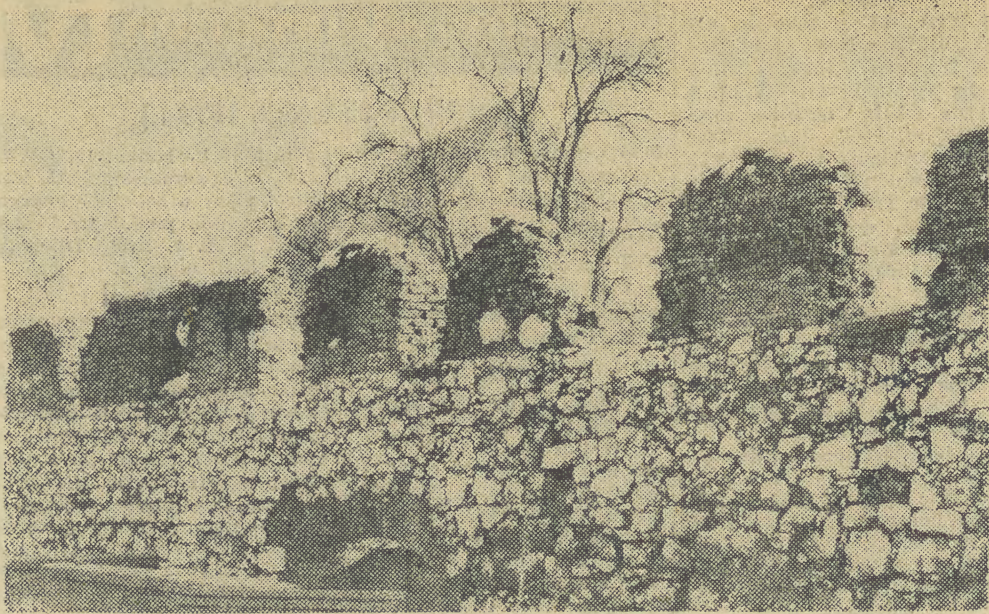


Po raz drugi Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa wraz z Muzeum Historycznym ogłosiło i przeprowadziło w tym roku konkurs fotograficzny pt. „Ocalić od zapo-

mnienia”. Jego wyniki podaliśmy przed kilku tygodniami, od wczoraj zaś możemy oglądać wystawę pokonkursową czynną w sali wystawowej przy ul. Franciszkańskiej 4.

Niezwykle cenna i potrzebna idea konkursu to dokumentowanie przemian zachodzących w wyglądzie miasta, utrwalać na fotografii jego elementów architektonicznych i urbanistycznych najbardziej narażonych na zmiany czy nawet zniszczenia, a także tego wszystkiego co decyduje o specyficznej atmosferze miasta.

Fot. JADWIGA RUBIS



Fragment XIV-wiecznych murów obronnych na Kazimierzu. Do odnowy tych fortyfikacji, jak i innych zabytków Krakowa, potrzebna jest specjalna cegła, tzw. gotycka.

Zdj. J. RUBIS

DLA STAREGO KRAKOWA Cegła gotycka pilnie potrzebna

Dla odnowy wielu zabytkowych budowli Krakowa potrzebna jest tzw. cegła gotycka. I nie tylko ona. Potrzebne są różne, specjalne materiały ceramiczne — mówi dyr. ds. naukowo-konserwatorskich PKZ-ów, mgr Marian Cwiężek.

Cegła dla odnowy zabytków musi mieć takie, jak autentyczne: wymiary, barwę i przynajmniej zbliżoną wytrzymałość. Dotyczy to też innych elementów ceramicznych jak cegła z ceramiczną polewą np. do wystroju elewacji, rozmaite kształtki do rekonstrukcji murów, posadzek, kominów, a także dachówek, w tym przede wszystkim karpówki.

Do niedawna krakowskie PKZ-y otrzymywały — najczęściej zresztą niewystarczające — dostawy cegieł i karpówek z cegielni w Kadynach k. Gdańska. Ale ta stara, XIX-wieczna cegielnia znajduje się teraz w remoncie, a więc dostawy się ur-

wwały. W tej sytuacji, całkowicie wstrzymującej wiele robót remontowych i rekonstrukcyjnych, z bardzo cennym zobowiązaniem wystąpiło Krak. Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej, które w naszym województwie i w bielsko-bialskim posiada liczne cegielnie i inne specjalistyczne zakłady ceramiczne. Wytwarzają one elementy cienne i cegły w pełnym asortymencie. Te możliwości należy wykorzystać dla potrzeb starego Krakowa.

Opracowano już program działania, którego realizacja pozwoli na uzyskanie dostaw cegieł z cegielni w Rybitwach. W sąsiedztwie są znakomite, bogate złoża odpowiedniego surowca, który zagwarantuje, że cegła będzie miała podobną do dawnej barwę — młodszej czerwieni, wiśni czy brązu. Trzeba też przystosować urządzenia do wytwarzania cegieł odpowiednich wymiarów. Dziś produkowana cegła ma standardowe wymiary 250x120x

65 mm. A np. do odnowy XV-wiecznych zabytków potrzebna jest cegła o dawnych wymiarach: 280x125x80 mm, dla XVI-wiecznych: 250x120x75 mm, dla XVII-wiecznych o wymiarach: 250x120x50 mm.

Maszynny przyspiesza cykl produkcyjny. Nie można jednak zrezygnować z dawnych wymogów: „dojrzwania” gliny na hałdach a następnie leżakowania i suszenia uformowanej już cegły przed wypaleniem, na wolnym powietrzu, ale pod dachem.

Krak. Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej zapowiedziało, iż w tym roku dostarczy z Rybitw 120 tys. szt. cegły, w tym już także gotyckiej i innych kształtek ceramicznych, używanych przez średniowiecznych budowniczych. Dla potrzeb odnowy zabytków przygotowane zostaną też zakłady ceramiczne w Myślenicach.

Nie ma natomiast możliwości uruchomienia w naszym województwie produkcji dachówek, zwłaszcza karpówki. Może mogłoby tu przyjść nam z pomocą województwo tarnowskie, gdzie znajdują się też liczne cegielnie. Tarnów, który coraz intensywniej odnawia swe zabytki, na pewno zainteresowany jest w możliwościach dostaw cegły dla swych potrzeb. Może, przy podjęciu współpracy, rozwinięciu wzajemnej pomocy z pożytkiem dla zabytków Krakowa i Tarnowa. (bp)



SESJA NAUKOWA

X Sesja Naukowa zorganizowana przez Komitet Technologii i Chemii Żywności PAN odwiedziła dwukrotnie Piwnicę pod Baranami. Zachęty znakomitej naukowej publiczności wzbudziła niezwykle ciekawa i oryginalna i Transglukomylazie” wg doktorskiej pracy pani Anny Z.

PODZIĘKOWANIE

Tajna Rada i cały zespół Piwnicy dziękują niezwykle serdecznie Teatrowi „Bagatela” za Piękne Kostiumy!!! Przy okazji Hojnemu Ofiarodawcy Tajna Rada przesyła serdeczne pozdrowienia i gratulacje!!!

RECITAL

Krzysztof Litwin i Irena Wiśniewska oczarowali publiczność swymi produkcjami artystycznymi w towarzystwie Z. Koniecznego i Walewskiego. Na wyraźne żądanie publiczności recital zasłużonych Piwnicznych Artystów będzie niebawem powtórzony. Przybądźcie!!!

EKSPERYMENTALNA REWIA

odbyła się w ubiegłą sobotę. Publiczność po raz pierwszy siedząca przy stołach! Przybyli specjalnie M. Świecicki rozwałił wszystkich do łez! Każdy obecny na sali mógł śpiewać i grać do woli... a komu by się nie spodobało mógł otrzymać z powrotem pieniądze za bilet. Oczarowana publiczność dopłaciła 5 zł! Hyde Park Rewia odbędzie się za trzy tygodnie.

TELEGRAM SENSACJA

Już w sobotę w Piwnicy pod Baranami odbędzie się Uroczysty wieczór czyli Apologia Ambrożego Grabowskiego z muzyką Z. Koniecznego, J. K. Pawluskiewicza, K. Rychlika, Walewskiego, A. Kowalskiego, J. Zielińskiego — 70 wykonawców!!!

Przedstawienie odbędzie się na cześć pracowników Archiwum Krakowskiego! A inni niechże sami starają się o zaproszenia, o które niezmiernie trudno. Dla tych, którzy nie dostaną w tę noc w najbliższym czasie zostanie zorganizowany specjalny kulig. Tajna Rada przyjmuje zgłoszenia. Pojedynczo!

Chcesz zostać grotolazem?

Akademicki Klub Grotolazów przy Zarządzie Krakowskim SZSP jest jednym z czołowych, polskich klubów speleologicznych. Jego członkowie mają na swym koncie głośne sukcesy jak m. in.: przejście najgłębszej jaskini świata Pierre Saint Martin w Pirenejach Francuskich, uzyskanie rekordu świata w eksploracji w górę systemu jaskiń Lamprechtsofen w Alpach Austriackich i wiele innych.

Obecnie Klub organizuje kurs wstępny tatarnictwa jaskiniowego, na który zaprasza wszystkich, którzy interesują się speleologią, są zdrowi i mają odpowiednie warunki fizyczne. Kurs, który obejmuje zarówno część teoretyczną jak i zajęcia praktyczne w podkrakowskich skałkach, rozpoczyna się w poniedziałek, 19 bm. Informacje i zapisy przyjmowane są w lokalu BPIT Almatu, Rynek Gł. 8, II piętro (nad Jaszczurami) codziennie w godzinach od 10 do 15, telefon 261-23 oraz w czwartki w godzinach od 18.30 — 19.30 w czasie zebrań zarządu AKG.

Zebrań organizacyjnych dla uczestników kursu odbędzie się w poniedziałek w AGH w pawilonie C-4 o godz. 18.30. Organizatorzy zapraszają wszystkich zainteresowanych. (j.r.)

„Krakowska pacynka”...

...to tytuł, czy też hasło wywoławce nowego przedsięwzięcia, o jakim dowiedzieliśmy się wczoraj od p. Lidii Zukowskiej i Fredey Lemiewicz, dyrektorki Teatru „Grotoska”. Obie Panie postanowiły o to powołać do życia „wyższą uczelnia wiedzę o teatrze” dla... dzieci, wykorzystując okres ich wrażliwości i rozbijającej wyobraźni.

A zatem Drodzy Rodzice! Wasze 7-9-latki, które zechcą dowiedzieć się podstawowych rzeczy: o historii teatru polskiego, o tym, kto to jest reżyser, scenograf, zajęć do garderoby, popatrzyć na pracę perukarza, popatrzyć tajemnicę poruszania się kukielek czy pacynki, a wszystko to w formie zabawowej i w samej „świątyni czarów” czyli w „Grotosce” — niechże przyjdą na „wykład inauguracyjny” (podane tam będą szczegóły o tych 2-letnich „studiów”) — w niedzielę, 25 lutego o godz. 12.30 oczywiście, do „Grotoski”. Wcale nie trzeba umieć deklamować! Wykłady p. Zukowskiej będą w poniedziałki o godz. 16.30. Czolem „studenti”! (bn)

rozmowy przy herbacie

Ze znakiem firmowym „Wierzyńka”

Odrestaurowany „Wierzynek” ma przyjąć za 6 miesięcy pierwszych gości. Pół roku to jeszcze sporo czasu, ale krakowska gastronomia już sposobi się do przygotowania tego z wielkimi tradycjami lokalu. Koordynatorem zagospodarowania „Wierzyńka” został zast. dyrektora Oddziału Gastronomii „Spolem” WSS w Krakowie — EDWARD SZOŁ.

— Panie Dyrektorze, jaki będzie styl „Wierzyńki” po odnowie?

— Z pewnością stanie się najprzedniejszym lokalem w całej Polsce. Głośno jest już na temat „odkrywek” detali architektonicznych i sztuki zdobniczej, które uświetnią zabytkowe wnętrza. Dodajmy do tego, że „Wierzynek” znacznie się rozprzestrzeni, bo zajmować będzie pomieszczenia trzech sąsiadujących ze sobą kamienic.

— Będą to sale restauracyjne?

— Nie tylko. W najniższej kondygnacji piwnicznej usytuowana zostanie miodosytnia na 60 miejsc konsumpcyjnych. W parterowej części została przewidziana spora kawiarnia na 100 miejsc i mały drink-bar. Restauracja i dwie sale przyjąć na 310 miejsc — siedzieć będą na I piętrze, a na

II p. — sale bankietowe i następny drink-bar.

— Czy istnieje już koncepcja urządzenia tego reprezentacyjnego kombinatu gastronomicznego?

— Zleciłmy wykonanie tego rodzaju prac znanemu projektantowi wnętrz, współpracującemu od lat z krakowską gastronomią — inż. arch. Andrzejowi Kurkiewiczowi. Całość wystroju zostanie dostosowana w nastroju do starych murów i jednego w swoim rodzaju otoczenia. Jeśli idzie o szczegóły, wiem, że w nawiązaniu do okresu sprzed remontu zostanie utrzymana Sala Rycerska, w której akcentem dekoracyjnym ma być ponownie obraz pt. „Uczta u Wierzyńki”, upamiętniający biesiadę Kazimierza Wielkiego u bogatego mieszczanina w 1364 roku. Podejmiemy też starania o wyposażenie innych

starych elementów dekoracyjnych z Muzeum Narodowego i Muzeum Historycznego m. Krakowa, a także pewną ich ilość zamierzamy nabyć w „Desie”.

— „Wierzynek” syczył się bogatą zastawą stołową...

— Kompletnie już zastawę, która nie będzie ustępowała poprzedniej. Zamówiliśmy w ZPS „Krzysztof” w Wałbrzychu serwis tysięcy sztuk porcelany z tradycyjnym wierzyńkowskim znakiem firmowym (emblem przedstawiający głowę mieszczanina okoloną wieniec laurowym). Podobnie na tysiąc będzie można liczyć, zamówiemy specjalnie w Hucie Szkła „Hortensja” w Krośnie z wierzyńkowskim znakiem, komplet kieliszków i lampek, szklane czeki, pucharków. Kupimy platerowe nakrycia stołowe, ale w wyposażeniu znajdzie się również srebro, kryształy i szkło metalizowane, zależnie od rangi przyjęcia, bo — jak wiadomo — do „Wierzyńki” należy podejmowanie we własnym lokalu oraz na Wawelu i Ratuszu oficjalnych delega-

cji. Przypomnę tylko, że u „Wierzyńki” gościły głowy koronowane i wybitni mężowie stanu.

— Takiej ekstrarestauracji powinno odpowiadać stosowne zaplecze...

— Zostali uwzględnione zaplecze w pełni dostosowane do działalności reprezentacyjnego kolosa. Oprócz słynącej z poziomu sztuki kulinarnej kuchni, będą własne pracownie — garmazeryjna i cukiernicza, wyposażone w najnowsze i najlepsze zmechanizowane urządzenia uniwersalne i specjalistyczne.

— Może jeszcze parę słów o zespole obsługi...

— Zatrudni się 160-170 osób. Wroci część doświadczonych obsługi wierzyńkowej, którą uzupełni się wykształconymi i utalentowanymi młodymi pracownikami, wyłonionymi w drodze konkursowej.

— Jednym słowem, obiecuje Pan turystom i miejscowym dużą atrakcję gastronomiczną. Wierząc, że „Wierzynek” nie zawiedzie, na razie dziękuję za rozmowę.

ZOFIA MALINOWSKA

Dziękujemy...

...za pozdrowienia nadesłane nam przez uczestników zimowiska Biura Studiów i Projektów „Biprostal” w miejscowości Sucha Struga nad Popradem.

Płyn „K” zaginął?

Większość rzeczy, które nosimy, to rzeczy ze sztucznego włókna. Po praniu dobrze je wypluć w płynie „K”. Cóż, kiedy go brakuje, a elastyki bez plukania „oblepiają” figurę i iskra...

tygodniowy program TV

(od 19 do 23 lutego 1979 r.)

Poniedziałek I
12 TTR, RTSS - Historia.
13.25 TTR - Mech. rolnictwa.

Poniedziałek II
16.30 Progr. dnia. 16.35 Jez. niem. - kurs podst.

Wtorek I
6 TTR, RTSS: Historia. 6.30 TTR, RTSS: Mech. rolnictwa.

Wtorek II
16.30 Progr. dnia. 16.35 Jez. ang. - kurs podst.

Środa I
6 TTR, RTSS Matematyka. 6.30 TTR Mech. rolnictwa.

Środa II
6 TTR, RTSS Fizyka. 6.30 TTR, RTSS Chemia.

Czwartek I
6 TTR, RTSS Fizyka. 6.30 TTR, RTSS Chemia.

Czwartek II
6 TTR, RTSS Jęz. polski. 6.30 TTR, RTSS Geografia.

Czwartek II
16.25 Progr. dnia. 16.30 Jez. franc. kurs podst.

Piątek I
6 TTR, RTSS Jęz. polski. 6.30 TTR, RTSS Geografia.

Piątek II
6 TTR, RTSS Jęz. polski. 6.30 TTR, RTSS Geografia.

KIEDY Co KIEDY gdzie Co gdzie? KIEDY

SOBOTA 17 LUTEGO
Donata Łukasza

NIEDZIELA 18 LUTEGO
Symeona Konstancji

TEATRY

Sobota
Słowackiego 19.15 Hamlet. Miniatura (pl. sw. Duchy)

Niedziela

Kijow 10 Zinda chłopiec z bagnet (meks. b.o.)

KINA

Sobota
Kijow 16 Przez Góry Skaliste (USA b.o.)

WYSTAWY MUZEA

Sobota - Niedziela
Wawel - Skarbiec i Zbrojownia (sob. niedz. 10-15.30)

dzieła ze zb. Czartoryskich (sob. 10-16, niedz. 9-15), Nowy Gmach, al. 3 Maja

APTEKI

Sobota - Niedziela
Rynek Gł. 42 (tlen), Długa 88, pl. Wolności 7

RADIO

Sobota
Program I
16 Tu Jedynka. 17.30 Radiokurier

Program II

17 Z archiwum jazzu. 17.20 Rosłiny razem z nią

Program III

17.05 Muz. poczta UKF: 17.40 Wspomnienie o D. Hathawayu

Program IV

15.50 Na rad. antenie wasze troski nasze wnioski

APTEKI

Sobota - Niedziela
Rynek Gł. 42 (tlen), Długa 88, pl. Wolności 7

RADIO

Sobota
Program I
16 Tu Jedynka. 17.30 Radiokurier

Program II

17 Z archiwum jazzu. 17.20 Rosłiny razem z nią

Program III

17.05 Muz. poczta UKF: 17.40 Wspomnienie o D. Hathawayu

Program IV

15.50 Na rad. antenie wasze troski nasze wnioski

cert życzeń. 16.05 Teatr PR - Pytania bez odpowiedzi

Program II

7.35 Małe muzykowanie. 8-11.57 Niedzielne spotkania

Program III

8.35 Co kto lubi. 9 Szaleństwo i metoda

Program III

8.35 Co kto lubi. 9 Szaleństwo i metoda

Program III

8.35 Co kto lubi. 9 Szaleństwo i metoda

Program III

8.35 Co kto lubi. 9 Szaleństwo i metoda

Program III

8.35 Co kto lubi. 9 Szaleństwo i metoda

Program III

8.35 Co kto lubi. 9 Szaleństwo i metoda

Program III

8.35 Co kto lubi. 9 Szaleństwo i metoda

Program III

8.35 Co kto lubi. 9 Szaleństwo i metoda

Program III

8.35 Co kto lubi. 9 Szaleństwo i metoda

Program III

8.35 Co kto lubi. 9 Szaleństwo i metoda

ria Emerson, Lake and Palmer. 15 Gabinet powtórzeń

Program IV

8.30 Zakłócenia - fel. (Kr). 8.40 Formy tańeczne w muz. poważnej

Program IV

8.30 Zakłócenia - fel. (Kr). 8.40 Formy tańeczne w muz. poważnej

Program IV

8.30 Zakłócenia - fel. (Kr). 8.40 Formy tańeczne w muz. poważnej

Program IV

8.30 Zakłócenia - fel. (Kr). 8.40 Formy tańeczne w muz. poważnej

Program IV

8.30 Zakłócenia - fel. (Kr). 8.40 Formy tańeczne w muz. poważnej

Program IV

8.30 Zakłócenia - fel. (Kr). 8.40 Formy tańeczne w muz. poważnej

Program IV

8.30 Zakłócenia - fel. (Kr). 8.40 Formy tańeczne w muz. poważnej

Program IV

8.30 Zakłócenia - fel. (Kr). 8.40 Formy tańeczne w muz. poważnej

Program IV

8.30 Zakłócenia - fel. (Kr). 8.40 Formy tańeczne w muz. poważnej

Program IV

8.30 Zakłócenia - fel. (Kr). 8.40 Formy tańeczne w muz. poważnej

Program IV

8.30 Zakłócenia - fel. (Kr). 8.40 Formy tańeczne w muz. poważnej

„Wawelskie smoki“ poza pierwszą czwórką?

Kolejny lider ekstraklasy - Śląsk wystąpi na parkiecie hali Wisły

CORAZ bliżej do zakończenia pierwszej fazy mistrzowskich rozgrywek koszykarzy ekstraklasy, poszczególne mecze nabierają coraz większego ciężaru gatunkowego, decydują się bowiem losy zespołów - kto wejdzie do pierwszej czwórki by walczyć o mistrzowski tytuł, a kto będzie grał w drugiej grupie broniąc się przed degradacją do niższej klasy.

Spójrzmy jak wygląda aktualnie tabela czołowej grupy zespołów (podajemy ją w skróconej wersji, bez zdobytych i straconych koszy):

1. Śląsk	14	24
2. Lech	14	24
3. Resovia	14	24
4. Start	14	24
5. WISŁA	14	23
6. Wybrzeże	14	21

Pod koszami II ligi

TRZY kolejki spotkań pozostały koszykarzom drugiej ligi do zakończenia mistrzostw. Na czele tabeli krakowski Hutnik, który ma ogromne szanse wejścia do ekstraklasy. Wystarczy by z sześciu pojedynków trzy rozstrzygnął na swoją korzyść a zapewni sobie prymat w II lidze i tym samym awans. W nadchodzącej kolejce spotkać koszykarki Hutnika zmierzą się z lokalnym rywalem - AZS-em w jego hali. Faworytami jest zespół nowohucnicki, ale w derby różnie bywa. Trzecia drużyna krakowska - w tej klasie rozgrywek - Korona jedzie grać do Rzeszowa z tamtejszym AZS-em i raczej stoi na straconej pozycji.

W II LIDZE mężczyźni z dwójki krakowskich zespołów oglądać będziemy Koronę, która podejmuje warszawską Skrę. Krakowianie będą faworytami pojedynków, tym bardziej, że zabawne zechcą się zrehabilitować za niezbyt udane ostatnio występy w Tarnobrzegu, gdzie dwukrotnie ulegli przeciwnemu zespołowi tamtejszej Siarki. Hutnik natomiast pojechał do Łodzi na mecze ze Spółem, ostatnia drużyna tabeli. Mamy nadzieję, że krakowianie zdołają obydwie spotkania rozstrzygnąć na swoją korzyść.

Alpejskie mistrzostwa mieszkańców miast

JUTRO tj. 18 bm. Okręgowy Związek Narciarski organizuje w stoku w Lubomierzu eliminacje alpejskich mistrzostw mieszkańców miast w narciarstwie. Zawody rozegrane zostaną w slalomie gigantycznym i 5 najlepszych slalomistek i 6 slalomistów wyjedzie na ogólnopolski finał do Szczyrku (3 marca).

W zawodach, które rozpoczyna się w Lubomierzu o godz. 11.00 mogą wziąć udział narciarze amatorzy z Krakowa i województwa miejskiego krakowskiego. Startującymi nie mogą być jednak aktualni zawodnicy czy trenerzy narciarstwa, bądź posiadacze klas sportowych.

Do udziału można się jeszcze zgłaszać w dniu zawodów w godz. 9-10 u sędziego głównego.

Stracił pan trochę krwi i cierpi pan zapewne z powodu przeżytego szoku. Ale posiada pan organizm młodego kozła. Nie jest panu nic tak strasznie złego, by dobry posiłek tego nie wyleczył.
Miał rację. Czujęm się zdrowszy z minuty na minutę. Zdrowszy i głodniejszy.
- Doktorze - spytałem - ile jestem panu winien za tę latanię?
- Tylko nie to - zaprotestował. - Przedstawię rachunek Spółce. W ten sposób sumienie pozwoli mi zająć więcej.
Wstałem, a kiedy ściany przestały się chwiać, wciągnąłem kurtkę i wyszedłem z doktorem irepącym u boku. Stacja wyglądała jakby opuszczonej. Klucz telefoniczny grzechotał jak szalony, ale nikogo nie było w pobliżu.
- Doktorze - spytałem - gdzie się wszyscy podzieli?
- Morrison jest gdzieś w mieście - wyjaśnił. - Ale tylko on jeden. To znaczy z mężczyzną. Oni są wszyscy wśród wzgórz. Zgrywają bohaterów. To chyba największe polowanie na człowieka w tych okolicach. - Byliśmy teraz na ganku. - I choć jestem stary - ciągnął - zasiedziały i leniwy, pewnie też bym tam był. Ale mam jeszcze jednego pacjenta. Dużo ciekawszy przypadek niż panski. Z bardziej skomplikowanym banażowaniem. Slicznitka dziura w karku. Bardzo interesujący przypadek. Kula odcięła nawet rzynek płuca.
- Kto to jest? - zapytałem.
- Człowiek nazwiskiem Gamble. - odparł. - Gene Gamble.
- Kiedy go postrzelono?
- Dziś wczesnym rankiem. Około wschodu słońca sędząc z wyglądu rany. Przywieźli go przed kilkoma godzinami.
- Kto go postrzelił? - spytałem.

zdołają na te ostatnie dwie kolejki spotkań wyrzucić z siebie jakieś nieoczekiwane rezerwy energii, że uda im się wznieść na wyżyny swych możliwości i przebrnąć zwycięsko nie tylko przez sobotnio-niedzielne pojedynki, ale też przywiozą punkty z wyprawy nadmorsko-wielkopolskiej. Zobaczymy. Na razie zaś będziemy mogli obejrzeć krakowian w walce z liderem tabeli - Śląskiem, który przed tygodniem zdeklasował rewelacyjnie dotąd spisujący się zespół lubelskiego Startu, wygrywając różnicą aż 58 punktów (123:65)!

W hokejowej ekstraklasie

W SOSNOWCU i Katowicach rozpoczęły się wczoraj drugie finałowe turnieje hokeistów na lodzie. W Sosnowcu miejscowe Zagłębie w pierwszym dniu finału A uległo zespołowi Podhala N. Targ 3:7 (1:1, 1:3, 1:3). W drugim meczu Naprzód Janów zremisował z LKS-em Łódź 5:5.
W pierwszych meczach turnieju finału B w Katowicach padły wyniki: GKS Katowice - Legia W-wa 3:3, Baildon Katowice - Stoczniowiec Gdańsk 2:4 (1).
W tabeli prowadzi nadal Zagłębie - 47 pkt. przed Podhalem - 45 pkt. i LKS-em - 41 pkt.

Outsider I ligi rywalem Hutnika

W NIEDZIELĘ o godz. 10.00 oraz w poniedziałek o godz. 17.00 w hali Hutnika odbędą się mecze ekstraklasy szczyornistów, w których drużyna gospodarzy - lidera tabeli podejmować będzie najsłabszy zespół ekstraklasy - gdąńska Spójnia.

Gdańszczanie zacięcie walczą o byt w ekstraklasie. Ostatnio wygrali nawet z mistrzami Polski - wrocławskim Śląskiem, który jednak jest już mistrzem raczej tylko z nazwy. Wrocławianie w rundzie rewanżowej rozgrywek spisują się bowiem bardzo słabo i wygrywa z nimi właściwie każdy. O ile w Krakowie w meczach z Hutnikiem Śląsk wykazał bardzo wielką wolę walki o tyle w pojedynkach z innymi drużynami wykazuje fatalną, żeby nie powiedzieć podejrzaną formę.
Hutnik zaś zmierza pewnie do tytułu mistrzowskiego. W meczach z gdąską Spójnią nie mogą jednak krakowianie pozwolić sobie na ulgową taryfę. Przestroga winien tu być przykład z ubiegłych rozgrywek kiedy to hutnicy stracili wyprzedzenie pewny punkt z gdąskim Wybrzeżem, któremu zresztą remis w Krakowie nie pomógł w utrzymaniu się w I lidze. Muszą szczyornisi krakowscy grać od pierwszej do ostatniej minuty bardzo konsekwentnie. Spójnia,



W biegu o PUCHAR ŚWIATA Łuszczek dopiero 28

GŁÓWNYM punktem programu XXXIV Memoriału Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny był rozegrany wczoraj na Cyrhli narciarski bieg na 15 km zaliczany do punktacji Pucharu Świata. Polacy zawiedli a Józef Łuszczek, który dopiero w przeddzień powrócił z ekipą z przedolimpijskiej próby w Lake Placid był wyraźnie bez formy i zajął dalekie 28 miejsce.

Telegraficznie

TRZYNEC. Podczas halowego mitingu lekkoatletycznego Urszula Kielanówna ustanowiła w skoku wwyż rekord Polski wynikiem 193 cm.
RANCHO MIRAGE. Wojciech Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinału tenisowego turnieju po zwycięstwie nad Amerykaninem Billym Martinem 6:1, 7:5. Kolejnym przeciwnikiem Fibaka będzie Solonon (USA).
BELGRAD. Po porażce z Cerveną Zvezdą 84:95 koszykarki AZS-u Poznań zajęły 4 miejsce w ćwierćfinałowej grupie Pucharu Europy i odpady z dalszych gier.
ZABRZE. Podczas halowych mistrzostw Polski juniorów w tenisie D. Dziekońska (Piast Gliwice) wygrała z K. Słeczek (Nadwiślan Kraków) 7:5, 6:4.
SZCZYRK. Podczas mistrzostw Polski w narciarskich konkurencjach alpejskich w slalomie gigantycznym kobiet zwyciężyła E. Grabowska (Wisła-Gwardia Zakopane).

Najlepszym z 82 startujących zawodników okazał się nieoczekiwanie Włoch Capitano. Stoczył on porywającą walkę na trasie z zawodnikiem radzieckim Zawitowem. W typowaniach fachowców walka o zwycięstwo miała toczyć się jednak między Skandynawami a biegaczami ZSRR. Tymczasem Szwed Waasberg (najlepszy biegacz 1977 roku) był dopiero 21, a jego rodak Lundbaeck (najlepszy w punktacji Pucharu Świata w roku ubiegłym) zajął 7 miejsce. Jeden z asów atutowych ZSRR - Bielajew nie wystartował z powodu choroby. Jego koleżdy z ekipy spisali się jednak znakomicie. Zawitow jak wspomnieliśmy ustąpił tylko Włochowi Capitano, Lukianow był trzeci, a Bakijew czwarty.

Pod cichu liczyliśmy jednak na Józefa Łuszczka... Niestety nasz biegacz, niezależnie od tego iż był tuż po meczowej podróży, jest generalnie w tym sezonie w słabszej formie. Wczoraj od pierwszych kilometrów trasy odstawał od czołówki, na półmetku znajdował się poza pierwszą trzydziestką i dopiero na drugiej petli zdołał nieco od-

robić straty. Ostatecznie zajął jednak dalekie 28 miejsce. Inny nasz zawodnik Jan Staszal był dopiero 53, zaś Wiesław Gębala wycofał się z konkurencji na trasie.
(Wi-Gz)

Oficjalne wyniki biegu na 15 km: 1. G. Capitano (Włochy) 43.44,08 min., 2. A. Zawitow (ZSRR) - 43.45,29 min., 3. W. Lukianow (ZSRR) - 43.47,91 min., 28. J. Łuszczek - 45.31,23 min.

Po tym biegu w punktacji PŚ prowadzi Norweg Braa - 60 pkt. przed Norwegiem Eriksem - 68 pkt. i Szwedem Lundbaeckiem - 59 pkt. Łuszczek spadł na 11 miejsce - 37 pkt.

W ramach Memoriału rozegrano również w Zakopanem wczoraj bieg kobiet na dyst. 10 km: 1. L. Zabolotska (ZSRR), 2. W. Hesse (NRD), 3. T. Rybakowa (ZSRR), najlepsza z Polek - J. Guzik na 8 miejscu.

W otwartym konkursie skoków na Wielkiej Krokwi zwyciężył P. Fijas, który za dalekie skoki 116,5 (rekord skoczni) i 107,5 m otrzymał 256,6 pkt., 2. S. Bobak - 244,6 pkt. (111,5 i 102 m), 3. L. Skoda (CSRS) - 232,1 pkt. (110 i 99 m).

Na lodowisku w Krakowie

Cracovia - Polonia Bytom

NIE SZCZĘŚCI się hokeistom Cracovii w meczach wyjazdowych. Kiedy wydawało się, że drużyna złapała drugi oddech, po wysokich wygranych z Pogonią Siedlce przyszyły remis w Krynicy z KTH, w następnym tygodniu na własnym lodowisku krakowianie pokonali i zremisowali z GKS Tychy. Wydawałoby się, że powinni również uzyskać komplet punktów z teoretycznie słabszym przeciwnikiem jakim była Stal Sanok. Jednak z tego wyjazdu Cracovia przywiezła zaledwie jeden punkt.

W obecnej kolejce Cracovia grać będzie u siebie z zajmują-

Notatnik automobilisty

NA PARKINGU obok hali krakowskiej Wisły w niedzielę 18 bm. o godz. 10.00 Automobilklub Krakowski przeprowadzi kolejną próbę zrzeczności jazdy samochodem pn. „Zielony Liść”. Uczestnicy imprezy poza poprawianiem swych umiejętności jazdy mogą również otrzymać na miejscu zawodów porady w zakresie podstawowych zagadnień techniki samochodowej.

MAŁY LOTEK płaci: I losowanie - piątki 357.115 zł, czworoletnie 1.955 zł, trójki 73 zł; II losowanie - czwórki 3.633 zł, trójki 149 zł.

EXPRESS-LOTEK płaci: piątki 806.157 zł, czwórki 1.997 zł, trójki 79 zł.

Turniej juniorów o „Stalową piłkę“

W SOBOTĘ 17 bm. i w niedzielę 18 bm. w hali przy Suchych Stawach odbędzie się turniej piłki nożnej juniorów o „Stalową piłkę”. W imprezie poza zespołem gospodarzy - Hutnikiem zapowiedzieli swój udział drużyny: Wisły Kraków, Stali Mielec, Garbarni, Unii Tarnów, Sandecji Nowy Sącz i Krakusa Kraków.

Dokąd pojedziemy?

SOBOTA
KOSZYKÓWKA
godz. 16.00 Hala Wisły:
Wisła - LKS (I liga mężczyzn)
godz. 17.00 Hala AZS:
AZS - Hutnik (II liga kobiet)
godz. 17.30 Hala Korony:
Korona - Skra (II liga mężczyzn)
PIŁKA RĘCZNA
godz. 17.00 Hala AZS:
Cracovia - Start Elbląg (I liga kobiet)
HOKEJ
godz. 18.00 Sztuczne lodowisko: Cracovia - Polonia Bytom (II liga)
PLYWANIE
godz. 15.00 Pływalnia Wisły: Mistrzostwa Okręgu
PIŁKA NOŻNA
godz. 14.00 Hala Hutnika: Turniej juniorów o Stalową piłkę
godz. 14.30 Hala Cracovii: Turniej drużyn nie zrzeszonych
BADMINTON
g. 13.30 os. Stalowe 16 (DMR) (Turniej ogólnopolski)

NIEDZIELA

KOSZYKÓWKA
godz. 16.00 Hala Wisły:
Wisła - Śląsk (I liga mężczyzn)
godz. 11.00 Hala AZS:
AZS - Hutnik (II liga kobiet)
godz. 11.30 Hala Korony:
Korona - Skra (II liga mężczyzn)
PIŁKA RĘCZNA
godz. 10.00 Hala Hutnika:
Hutnik - Spójnia Gdańsk (I liga mężczyzn)
godz. 9.30 Hala AZS:
Cracovia - Start (I liga kobiet)
godz. 17.00 Hala Wawelu:
Cracovia - Olimpia Elbląg (II liga mężczyzn)
HOKEJ
godz. 18.00 Sztuczne lodowisko: Cracovia - Polonia (II liga)
PLYWANIE
godz. 16.00 Pływalnia Wisły: Mistrzostwa Okręgu
PIŁKA NOŻNA
godz. 15.00 Hala Hutnika: Turniej juniorów o Stalową piłkę
godz. 10.30 Hala Cracovii: Turniej drużyn nie zrzeszonych
BADMINTON
g. 10.30 os. Stalowe 16 (DMR) (Turniej ogólnopolski)



Race Crim - odparł. - Pewnie przez przypadek. No cóż, obowiązek wzywa mnie do jego boku.
Patrzyłem na małą, pulchną postać doktora Schlegela jak schodzi drobnymi kroczkami ze schodów a potem drepcę na ukos przez ulicę. Nie zauważył albo nie chciał zauważyć, jak bardzo mnie uderzył jego słowa. A ja nie chciałem o tym myśleć. Nie chciałem tego roztrząsać w myślach. Sądząc po słońcu było już koło południa. Rozjeżdżałem się na obie strony, w górę, w dół ulicy i nigdzie nie zobaczyłem ani jednego mężczyzny. Właściwie jedyną żyjącą istotą, jaką spostrzegłem, była kobieta stojąca w drzwiach domu po drugiej stronie ulicy, na którym widniał szyld z napisem Jadlo-dajnia. Przeszedłem przez ulicę i kobieta odsunęła się, żeby mnie przepuścić, a potem weszła za mną do środka. Usiadłem przy niskim, okrytym ceratą kontuarze, a ona weszła za kontuar.
- Proszę pani - powiedziałem - niech mi pani da podwójną porcję wszystkiego, co jest.
- Dziś jest gulasz - oznajmiła. Dostaniesz więc gulaszu.
Nalożyła pełen talerz i przysunęła do mnie, a także widelec i łyżkę. Nalata też kubek kawy i pchnęła rozchlustując w moją stronę. Patrzyła jak jem. - Czemu nie jesteś z nimi wszystkimi? - zapytała. - Boisz się?
- Tak - odparłem. Nie chciałem rozmawiać o tym,

co się działo. Przynajmniej nie z nią. - Aż mi się portki trzęsą. Właśnie od tego mam taki apetyt.
Przyglądała mi się chwilę. Zabrała mój talerz i znów go napełniła.
- Wiem - powiedziała. - Ty jesteś ten chłopak, który przywiózł dyblans. Mówił, że jest młody.
- Pewnie - odparłem. - Zaprząłem się i sam przytaszczyłem to cholerne pudło.
- Czemuście pozwilił im zabrać złoto? - zapytała.
- Złoto? - odparłem. - Jakie złoto?
- Nie bądź taki cwany. Wszyscy o tym wiedzą. Zabrali nam prawie ćwierć miliona w złocie, a wyście im nie przeszkodził.
- Pewnie - odrzekłem. - Wyładowaliśmy je i grzeźnie im oddali.
Wzięła mój talerz i napełniła ponownie. Sięgnęła po bladek, na której było jeszcze pół placka i zaczęła ucinąć mi kawalek, ale rozmyśliła się i pchnęła w moją stronę całą blachę. Przyglądała się, jak jem. Zjadłem prawie cały gulasz i nadjadłem spory kawał placka.
- Co będziecie z tego mieli - zapytała - ty i ten Crim? Ile złota mają wam dać?
- Cicho - powiedziałem, wstałem ze stołka i spojrziałem na nią ponad kontuar. - Ile jestem winien?
- Nic - odparła. - Ty nic. - Patrzyła na mnie wytrzeszczonymi oczami i jej twarz jakby zastygła w tym patrzyeniu, co mnie zaniepokoiło.
- To dziękuję bardzo - rzekłem i zwróciłem się ku drzwiom.
- Nie chcę od ciebie nic - rzuciła za mną. Jej głos był napięty i jakiś śmieszny, więc odwróciłem się i spojrziałem na nią. - Nazywam się Skinner - powiedziałam.